

□ Czas czytania: 87 min.

Po raz pierwszy Ksiądz Bosko udał się do Rzymu w 1858 roku, w dniach od 18 lutego do 16 kwietnia, w towarzystwie dwudziestoletniego kleryka Michała Rua. Cztery lata wcześniej Kościół obchodził nadzwyczajny jubileusz trwający sześć miesięcy, ogłoszony z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (8 grudnia 1854). Ksiądz Bosko wykorzystał tę wielką duchową uroczystość, aby opublikować tom „Jubileusz i praktyki pobożne związane z nawiedzeniem kościołów”. Podczas pierwszej z dwudziestu wizyt w Wiecznym Mieście, Ksiądz Bosko zachowywał się jak prawdziwy pielgrzym jubileuszowy, z zapalem oddając się nawiedzeniom kościołów i pobożnym praktykom, których punktem kulminacyjnym było uczestnictwo w uroczystościach wielkanocnych odprawianych przez Papieża. Było to intensywne doświadczenie, którego nie zatrzymał dla siebie, ale podzielił się nim z młodzieżą z entuzjazmem i tą pasją wychowawczą, które go charakteryzowały.

Opisując szczegółowo podróż, etapy i miejsca święte, Ksiądz Bosko miał wyraźny cel apostołski i wychowawczy: przywrócić tym, którzy go słuchali lub czytali, to samo głębokie doświadczenie wiary, przekazując im miłość do Kościoła i tradycji chrześcijańskiej.

Zachęcamy teraz również Was, drodzy Czytelnicy, do duchowego połączenia się z Księdzem Bosko, wiernie podążając ulicami chrześcijańskiego Rzymu, aby pozwolić się oczarować jego wspaniałością i gorliwością oraz wspólnie odnowić swoją wiarę.

Do Genui pociągiem

Wyjazd do Rzymu był zaplanowany na 18 lutego 1858 roku. W tę noc spadło prawie pół metra śniegu na dwa, które już pokrywały ziemię. O ósmej trzydzieści, gdy wciąż padał śnieg, z emocjami, jakie odczuwa ojciec opuszczający swoje dzieci, żegnałem młodzież, aby rozpocząć podróż do Rzymu. Chociaż spieszyło się nam, aby zdążyć na pociąg, zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę, aby spisać testament: nie chciałem bowiem zostawiać żadnych spraw do załatwienia w Oratorium, gdyby Opatrzność chciała nas poświęcić rybom Morza Śródziemnego [...] Potem w pośpiechu udaliśmy się na dworzec kolejowy i razem z księdzem Mentastim [...], wyruszyliśmy pociągiem o dziesiątej rano.

Zdarzył się tu niemiły incydent: wagony były prawie pełne, więc musiałem zostawić Ruę i księdza Mentastiego w jednym przedziale i znaleźć miejsce w innym [...]

Żydowski chłopiec

Przypadkiem znalazłem się obok dziesięcioletniego chłopca. Zauważając jego prosty

wygląd i dobrą twarz, zacząłem z nim rozmawiać i [...] zauważyłem, że był Żydem. Ojciec, który siedział obok niego, zapewniał mnie, że syn uczęszcza do czwartej klasy szkoły podstawowej, ale jego wiedza sprawiała wrażenie, że nie był nawet w drugiej klasie. Jednak był bystry. Ojciec był zadowolony, że go dopytuję, wręcz zaprosił mnie, abym kazał mu mówić o Biblii. Tak więc zacząłem go pytać o stworzenie świata i człowieka, o Raj, o upadek przodków. Odpowiadał dość dobrze, ale byłem zdziwiony, gdy zrozumiałem, że nie miał pojęcia o grzechu pierworodnym i obietnicy Odkupiciela.

- *Czy w twojej Biblii nie ma obietnicy Boga dla Adama, gdy wyrzucił go z Raju?*

- *Nie, proszę mi to opowiedzieć, odpowiedział.*

- *Już. Bóg powiedział do węża: ponieważ oszukałeś kobietę, będziesz przeklęty spośród wszystkich zwierząt, a Ten, który narodzi się z kobiety, zmiażdży ci głowę.*

- *Kim jest Ten, o którym mowa?*

- *To Zbawiciel, który uwolniłby ludzkość z niewoli diabła.*

- *Kiedy przyjdzie?*

- *Już przyszedł i jest tym, co my nazywamy...* Tutaj ojciec przerwał nam, mówiąc:

- *Tych rzeczy nie studiujemy, ponieważ nie dotyczą naszej religii.*

- *Powinniście je studiować, ponieważ są w księgach Mojżesza i proroków, w które wierzycie.*

- *Dobrze, powiedział drugi, pomyślę o tym. Teraz niech pan zapyta go o coś z arytmetyki.* Widząc, że nie chciał, abym mówił o religii, rozmawialiśmy o przyjemnych rzeczach, tak że ojciec, syn i także inni podróżni zaczęli się bawić i śmiać z całego serca. Na stacji w Asti chłopiec miał wysiąść, ale nie mógł się zdecydować, by mnie opuścić. Miał łzy w oczach, trzymał mnie za rękę i wzruszony zdołał tylko powiedzieć:

- *Nazywam się Sacerdote Leone z Moncalvo; proszę pamiętać o mnie. Przyjeżdżając do Turynu, mam nadzieję, że będę mógł pana odwiedzić.* Ojciec, aby złagodzić wzruszenie, powiedział, że szukał w Turynie „**Historii Włoch**” [napisanej przeze mnie]. Nie znajdując jej, prosił mnie o wystanie mu kopii. Obiecałem wysłać tę wydaną specjalnie dla młodzieży, potem również wysiadłem, aby poszukać moich towarzyszy, aby zobaczyć, czy jest miejsce w ich przedziale. Znalazłem Rue, który miał zmęczone szczęki od ciągłego ziewania, ponieważ od Turynu do Asti bardzo się nudził, nie wiedząc, z kim nawiązać rozmowę: jego towarzysze podróży rozmawiali tylko o tańcach, teatrze i innych mało interesujących rzeczach [...]

W kierunku Genui

Dotarliśmy do Apeninów. Wznosiły się przed nami bardzo wysokie i strome.

Ponieważ pociąg jechał z dużą prędkością, mieliśmy wrażenie, że uderzamy w skały,

aż nagle w pociągu zrobiło się ciemno. Wjechaliśmy do tuneli. To są „otwory”, które przechodząc pod górami, oszczędzają wiele dziesiątek mil [...] Bez tuneli niemożliwe byłoby je przekroczyć, a ponieważ jest wiele gór, istnieje wiele tuneli. Jeden z nich jest długi jak odległość między Turynem a Moncalieri; tutaj pociąg pozostawał w ciemności przez osiem minut, czas potrzebny na pokonanie odcinka tunelu.

Zdziwiło nas, że śnieg malał w miarę zbliżania się do wybrzeża Genui. Ale jakie było nasze zdziwienie, gdy zobaczyliśmy pola bez ani jednego białego płatka, zielone brzegi, ogrody pełne kolorów, kwitnące drzewa migdałowe i drzewa brzoskwiniowe z pąkami gotowymi do rozkwitu na słońcu! Wtedy, porównując Turyn i Genuę, powiedzieliśmy sobie, że w tym sezonie Genua to wiosna, a Turyn to najsurowsza zima.

Dwaj górale

Zapomniałem wspomnieć o dwóch góralach, którzy wsiedli do naszego przedziału na stacji w Busalla. Jeden był blady i słaby, budzący litość, drugi natomiast miał zdrowy i żywy wygląd, i chociaż miał prawie siedemdziesiąt lat, wykazywał wigor dwudziestolatka. Miał krótkie spodnie i prawie rozpięte getry, tak że pokazywał nagie nogi aż do kolan, które były smagane zimnem. Był w koszuli z jedynie swetrem i grubą kurtką zarzuconą na ramiona. Po rozmowie z nim na różne tematy, powiedziałem:

– *Dlaczego nie poprawicie tych ubrań, aby bronić się przed zimnem?* Odpowiedział:
– *Widzicie, drogi Księżu, my jesteśmy góralami i jesteśmy przyzwyczajeni do wiatru, deszczu, śniegu i lodu. Prawie nie zauważamy pory zimowej. Nasi chłopcy chodzą boso po śniegu, wręcz bawią się, nie zwracając uwagi na zimno. Z tego mogłem zrozumieć, że człowiek żyje z przyzwyczajęń, a ciało jest zdolne znosić w zależności od sytuacji zimno lub ciepło, a ci, którzy chcieliby zabezpieczyć się przed każdym małym dyskomfortem, ryzykują osłabienie swojego stanu zamiast go wzmocnić.*

Postój w Genui

Ale oto Genua, oto morze! Rua się kręci, aby je zobaczyć, wyciąga szyję: tu zauważa statek, tam kilka łodzi, niżej latarnię, która jest z resztą bardzo wysoką latarnią. W międzyczasie docieramy na stację i wysiadamy z pociągu. Szwagier opata Montebruno czekał na nas z kilkoma młodymi, a gdy tylko stanęliśmy na ziemi, przywitali nas z radością, a niosąc nasze bagaże, zaprowadzili nas do dzieła Artigianelli, które jest domem podobnym do naszego Oratorium. Powitanie było krótkie, ponieważ wszyscy byliśmy bardzo głodni: była trzecia trzydzieści po południu, a ja wypilem tylko filiżankę kawy. Przy stole wydawało się, że nic nas nie

nasyci, jednak po pewnym czasie, zmuszając się do jedzenia, żołądek się napełnił. Zaraz potem odwiedziliśmy dom: szkoły, internat, warsztaty: wydawało mi się, że widzę Oratorium sprzed dziesięciu lat. W internacie było dwadzieścia osób; kolejne dwadzieścia, mimo że jadło i pracowało tutaj, spało gdzie indziej. Jaki jest ich posiłek? Na obiad dobra miska zupy, potem... nic więcej. Na kolację bułka, którą je się na stojąco, a potem do łóżka!

Na koniec wyszliśmy na spacer po mieście, które, prawdę mówiąc, jest mało atrakcyjne, chociaż ma wspaniałe pałace i duże sklepy. Ulice są wąskie, kręte i strome. Ale najbardziej irytujący był dokuczliwy wiatr, który, wiejąc prawie bez przerwy, odbierał przyjemność z podziwiania czegokolwiek, nawet najpiękniejszego [...]

W Genui nasze oczekiwania zostały więc zawiedzione. Jakby tego było mało, przeciwny wiatr uniemożliwił przybicie statku, na który mieliśmy wsiąść, dlatego, wbrew naszej woli, musieliśmy czekać do następnego dnia [...] Rano odprawiłem mszę w kościele Ojców Dominikanów przy ołtarzu **błogosławionego Sebastiana Maggi**, zakonnika żyjącego około trzysta lat temu. Jego ciało jest ciągłym cudem, ponieważ zachowuje się w całości, elastycznie i z kolorem, o którym mógłbyś powiedzieć, że zmarł zaledwie kilka dni temu [...] Potem poszliśmy po wizę, czyli podpisać paszport. Konsul papieski przyjął nas z wielką uprzejmością [...] Próbował również uzyskać dla nas zniżkę na statek, ale nie było to możliwe.

Do Civitavecchii drogą morską. Wejście na statek

O szóstej trzydzieści wieczorem, zanim udaliśmy się w kierunku parowca o nazwie Aventino, pożegnaliśmy wielu duchownych, którzy przybyli z Artigianelli, aby życzyć nam dobrej podróży. Także oni, przyciągnięci dobrymi słowami, ale przede wszystkim dodatkowymi potrawami podczas obiadu tego dnia, stali się naszymi przyjaciółmi i wydawało się, że odczuwają smutek na widok naszego wyjazdu. Wielu z nich towarzyszyło nam aż do morza, a następnie, skacząc zwinne na małą łódkę, chcieli eskortować nas aż do statku. Wiatr był bardzo silny: nieprzyzwyczajony do podróży morskich, przy każdym poruszeniu łodzi obawialiśmy się, że się przewrócimy i zatonę, a nasi towarzysze śmiali się z całego serca. Po dwudziestu minutach w końcu dotarliśmy do statku.

Na pierwszy rzut oka wydawał się nam to pałac otoczony falami. Weszliśmy na pokład, a po wniesieniu naszego bagażu do dość przestronnej kabiny usiedliśmy, aby odpocząć i pomyśleć: każdy odczuwał szczególne uczucia, których nie potrafił wyrazić. Rua obserwował wszystko i wszystkich w milczeniu. I oto pierwszy problem:

przybyliśmy w porze obiadowej, więc nie poszliśmy od razu jeść; kiedy o to poprosiliśmy, wszystko już się skończyło. Rua musiał zjeść kolację złożoną z jabłka, bułki i kieliszka wina Bordò, ja zadowolilem się kawałkiem chleba i odrobiną tego doskonałego wina. Warto zauważyć, że podróżując statkiem, posiłki są wliczone w bilet, więc niezależnie od tego, czy się je, czy nie, i tak się płaci.

Potem weszliśmy na pokład, aby zobaczyć, jak wygląda ten „Aventino”. Dowiedzieliśmy się, że statki noszą nazwy od najbardziej znanych miejsc w rejonach, do których są skierowane. Jeden nazywa się Vaticano, inny Quirinale, inny Aventino, jak nasz, aby przypomnieć o siedmiu słynnych wzgórzach Rzymu. Nasz statek wypływa z Marsylii, odwiedza Genuę, Livorno, Civitavecchia, a następnie kontynuuje do Neapolu, Mesyny i na Maltę. W drodze powrotnej powtarza tę samą trasę do Marsylii. Nazywa się również statkiem pocztowym, ponieważ przewozi listy, paczki itp. Bez względu na to, czy pogoda jest ładna, czy brzydka, wyrusza.

Choroba morska

Przydzielono nam kaję, która jest rodzajem szafy z półkami, gdzie pasażerowie kładą się na materacu na każdej półce. O dziesiątej podniesiono kotwice, a statek, napędzany parą i sprzyjającym wiatrem, zaczął pędzić z dużą prędkością w kierunku Livorno. Kiedy byliśmy na otwartym morzu dopadła mnie choroba morska, która dręczyła mnie przez dwa dni. To niedogodność polegająca na częstych wymiotach, a gdy nie ma już nic do zwrócenia, wysiłki stają się coraz bardziej gwałtowne, tak że osoba staje się tak wyczerpana, że odmawia jakiegokolwiek pokarmu. Jedyną rzeczą, która może przynieść ulgę, jest położenie się do łóżka i leżenie, gdy wymioty na to pozwalają, z ciałem całkowicie wyciągniętym.

Livorno

Noc 20-lutego była straszna. Nie znajdowaliśmy się w niebezpieczeństwie z powodu wzburzonego morza, ale choroba morska tak mnie osłabiła, że nie mogłem leżeć ani stać. Zeskoczyłem z koi i poszedłem sprawdzić, czy Rua żyje, czy nie. On jednak był tylko trochę osłabiony, nic więcej. Natychmiast wstał, oferując mi swoją pomoc, aby złagodzić niedogodności podróży. Kiedy Bóg zechciał, dotarliśmy do portu w Livorno. Port to zatoka morza chroniona przed wiatrem przez naturalne bariery lub mury zbudowane przez człowieka. Tutaj statki są chronione przed wszelkim niebezpieczeństwem, tutaj rozładowują swoje towary i ładują inne w inne miejsca, tutaj dokonuje się zaopatrzenia. Pasażerowie, którzy chcą, mogą również zejść na ląd na spacer po mieście, pod warunkiem, że wrócą na czas [...]

Chociaż pragnąłem zejść, aby zwiedzić miasto, odprawić Mszę i spotkać kilku przyjaciół, nie mogłem tego zrobić, wręcz byłem zmuszony wrócić do mojej koi i pozostać tam grzecznie na czczo. Kelner o imieniu Charles patrzył na mnie z współczuciem i co jakiś czas podchodził, oferując swoje usługi. Widząc go tak dobrego i uprzejmego, zacząłem z nim rozmawiać, a między innymi zapytałem, czy nie boi się być wyśmiewany, pomagając kapłanowi pod okiem tylu ludzi.

– *Nie*, powiedział mi po francusku, *jak Ksiądz widzi, nikt nie robi zdziwionych min, wręcz wszyscy patrzą na ciebie z życzliwością, okazując chęć pomocy. Zresztą moja matka nauczyła mnie mieć wielki szacunek dla kapłanów, aby zdobyć błogosławieństwo od Boga*. Charles poszedł potem po lekarza: każdy statek ma swojego lekarza i główne lekarstwa na wszelkie potrzeby. Lekarz przyszedł, a jego uprzejme maniery nieco mnie pocieszyły.

– *Rozumie francuski?* – zapytał. Odpowiedziałem:

– *Rozumiem wszystkie języki świata, nawet te, które nie są pisane, nawet język głuchoniemych*. Żartowałem, aby obudzić się z senności, która mnie ogarnęła. Tamten zrozumiał i zaczął się śmiać.

– *Peut être, może być!* – mówił, gdy mnie badał. Na końcu ogłosił mi, że do choroby morskiej dołączyła gorączka i że napój z herbaty mi pomoże. Podziękowałem mu i zapytałem o jego imię.

– *Nazywam się Jobert z Marsylii, lekarz medycyny i chirurg*.

Charles, uważny na polecenia lekarza, w krótkim czasie przygotował mi filiżankę herbaty, potem jeszcze jedną, a potem jeszcze jedną. I to mi pomogło, że udało mi się zasnąć.

O piątej [po południu] statek podniósł kotwice. Kiedy znów byliśmy na otwartym morzu, miałem jeszcze silniejsze mdłości, pozostając niespokojny przez około cztery godziny, a potem z wyczerpania – nie miałem już nic w żołądku – wspomagany kołysaniem statku zasnąłem i odpoczywałem w spokojnym śnie aż do przybycia do Civitavecchia.

Płacić, płacić, płacić

Odpoczynek w nocy przywrócił mi siły. Chociaż byłem wyczerpany długim postem, wstałem i przygotowałem bagaże. Mieliśmy zejść, gdy powiadomiono nas o długu, o którym nie wiedzieliśmy, że go zaciągnęliśmy. Kawa nie była wliczona w wyżywienie, ale trzeba było za nią płacić osobno, a my, którzy wzięliśmy cztery filiżanki, zapłaciliśmy dodatkowo dwa franki, czyli pięćdziesiąt centów za filiżankę. Kapitan, po skontrolowaniu paszportów, wręczył nam pozwolenie na zejście na ląd; i tutaj zaczęła się teoria napiwków: jeden frank dla łodziarzy, pół franka za bagaż (który nosiliśmy my), pół franka dla celników, pół franka dla kogoś, kto zapraszał

nas do powozu, pół dla tragarza, który układał bagaże, dwa franki za wizę w paszporcie, jeden frank i pół dla konsula papieskiego. Nie zdążyliśmy otworzyć ust, a już trzeba było płacić. Dodatkowo, zmieniając monety pod względem nazwy i wartości, musieliśmy ufać tym, którzy nam je wymieniali [...] Na granicy zatrzymano paczkę adresowaną do kardynała Antonellego z pieczęcią papieską, w której umieściliśmy najważniejsze rzeczy [...]

Po zakończeniu formalności udałem się do fryzjera, aby ogolić dziesięciodniowy zarost. Wszystko poszło dobrze, ale w zakładzie nie mogłem oderwać wzroku od dwóch rogów na stoliku. Miały około metra długości, ozdobione błyszczącymi pierścieniami i wstążkami. Myślałem, że są przeznaczone do jakiegoś szczególnego użytku, ale powiedziano mi, że są od jałówek, którą my nazywamy bykiem, postawione tam tylko dla ozdoby [...]

Powozem w kierunku Rzymu

Tymczasem ks. Mentasti był wściekły, ponieważ nie mógł nas znaleźć, podczas gdy powóz już na nas czekał. Zaczęliśmy więc biec, aby dotrzeć na czas. Wsiadłszy do powozu, wyruszyliśmy do Rzymu. Dystans do pokonania wynosił 47 włoskich mil, co odpowiada 36 milom piemonckim; droga była bardzo piękna. Zajęliśmy miejsce w *coupé*, skąd mogliśmy podziwiać zielone łąki i kwitnące żywopłoty. Pewna ciekawostka dostarczyła nam sporo radości. Zauważyliśmy, że wszystko odbywa się w trójkach: konie w naszym powozie były zaprzęgnięte w trójki; spotkaliśmy patrole żołnierzy idących w trójkach; nawet niektórzy rolnicy szli w trójkach, podobnie jak niektóre krowy i osły pasły się w trójkach. Śmiałyśmy się z tych dziwnych zbieżności [...]

Postój dla koni

W Palo woźnica dał podróżnym godzinę wolnego, aby mieć czas na odpoczynek dla koni. Skorzystaliśmy z tego, aby pobiec do pobliskiej gospody, aby zaspokoić głód. Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że zapomnieliśmy o jedzeniu; od południa w piątek wypilem tylko filiżankę kawy z mlekiem. Usiedliśmy wokół bułeczek i zjedliśmy, a raczej pożarliśmy wszystko. Widząc kelnera całkowicie wyczerpanego i bladego, zapytałem, co mu dolega.

– *Mam gorączki, które dręczą mnie od wielu miesięcy*, odpowiedział. Wtedy postanowiłem być dobrym lekarzem:

– *Pozwólcie, że się tym zajmę, przepiszę wam receptę, która na zawsze wyleczy gorączkę. Miejcie tylko zaufanie do Boga i świętego Alojzego*. Wziąłem więc kawałek papieru i ołówek, napisałem moją receptę, zalecając mu, aby zaniósł ją do jakiegoś

aptekarza. Był w siódmym niebie z radości, a nie wiedząc, jak lepiej okazać swoją wdzięczność, całował i całował moją rękę, a chciał też pocałować rękę Rua, który z powodu skromności mu na to nie pozwolił.

Sympatyczne było również spotkanie z karabinierem papieskim. Myślał, że mnie zna, a ja też myślałem, że go znam, więc obaj powitaliśmy się z wielką radością. A kiedy zorientowaliśmy się o nieporozumieniu, przyjaźń i wyrazy życzliwości i szacunku trwały dalej: aby mu sprawić przyjemność, musiałem pozwolić mu zapłacić za filiżankę kawy, z mojej strony zaoferowałem mu kieliszek rumu. Potem, gdy poprosił mnie o zostawienie mu jakiejś pamiątki, podarowałem mu medalik świętego Alojzego Gonzagi. Nazwisko tego dobrego karabiniera to Pedrocchi.

W mieście papieży

Wsiadłszy z powrotem do powozu i pędząc szybciej pragnieniem niż z końskimi nogami, wydawało się nam, że co chwilę jesteśmy w Rzymie. Gdy zapadła noc, za każdym razem, gdy z daleka dostrzegaliśmy krzew lub roślinę, Rua natychmiast wołał:

– *Oto kopała św. Piotra*. Ale zanim dotarliśmy, musieliśmy jechać aż do dziesiątej trzydzieści wieczorem, a gdy nastała już głęboka noc, nie mogliśmy dostrzec żadnych szczegółów. Pewien dreszcz jednak ogarnął nas na myśl, że wchodzimy do świętego miasta. [...] W końcu dotarliśmy do miejsca postoju, nie mając żadnej znajomości w okolicy, szukaliśmy przewodnika, który za dwanaście *baiocchi* zaprowadził nas do domu De Maistre, przy via del Quirinale 49, przy Czterech Fontannach. Była już jedenasta. Zostaliśmy serdecznie przyjęci przez hrabiego i hrabinę; inni już poszli spać. Po chwili odpoczynku pożegnaliśmy się i poszliśmy spać.

San Carlino

Część Kwirynału, w której mieszkaliśmy, nazywa się **Cztery Fontanny**, ponieważ z czterech rogów czterech dzielnic tryskają cztery wieczne źródła, które się tutaj łączą. Naprzeciwko domu, w którym się zatrzymaliśmy, znajdował się kościół karmelitów. Oni, wszyscy Hiszpanie, należeli do zakonu Wykupienia Niewolników. Kościół został zbudowany w 1640 roku i poświęcony świętemu Karolowi; ale aby odróżnić go od innych poświęconych temu samemu świętemu, nazwano go [san Carlino](#). Udaliśmy się do zakrystii, pokazaliśmy *celebret* [dokument do odprawiania Mszy – przyp. tłum.] i w ten sposób mogliśmy odprawić Mszę. [...] Dzień spędziliśmy prawie w całości na porządkowaniu naszych dokumentów, załatwianiu spraw, dostarczaniu listów [...]

Panteon

Korzystając z godziny, która pozostała przed nocą, udaliśmy się do [Panteonu](#), który jest jednym z najstarszych i najsłynniejszych zabytków Rzymu. Został zbudowany przez Marka Agrypę, zięcia Cezara Augusta, dwadzieścia pięć lat przed naszą erą. Uważa się, że ten budynek został nazwany Panteon, co oznacza *wszystkich bogów*, ponieważ faktycznie był poświęcony wszystkim bóstwom. Fasada jest naprawdę wspaniała. Osiem grubych kolumn podtrzymuje elegancki gzyms. Tuż za tym znajduje się portyk złożony z szesnastu kolumn wykonanych z jednego bloku granitu, a następnie pronaos, czyli przedsionek, składający się z czterech żłobkowanych filarów, w których znajdują się nisze, które niegdyś zajmowały statuy Augusta i Agrypy. Wewnątrz znajduje się wysoka kopuła z otworem w środku, przez który wpada światło, ale także wiatr, deszcz i śnieg, gdy spada z tych stron. Tutaj najcenniejsze marmury służą jako podłoga lub ozdoba dookoła. Średnica wynosi sto trzydzieści trzy stopy, co odpowiada osiemnastu *trabukom* (około 55 m). Ta świątynia służyła kultowi bogów aż do 608 roku po Chrystusie, kiedy papież Bonifacy IV, aby zapobiec zamieszkom, które miały miejsce podczas ofiar, poświęcił ją kultowi prawdziwego Boga, czyli wszystkim świętym.

Ten kościół był świadkiem wielu wydarzeń. Kiedy Bonifacy IV uzyskał to miejsce od cesarza Fokasa i poświęcił je kultowi Boga i Matki Bożej, kazał przetransportować z różnych cmentarzy dwadzieścia osiem wozów relikwii, które umieścił pod głównym ołtarzem. Od tego czasu zaczęto go nazywać *Santa Maria ad Martyres*. Wśród rzeczy, które bardzo nas ucieszyły, była wizyta przy grobie wielkiego Rafaela [...]. Teraz ten kościół nosi także nazwę *Rotonda*, od kształtu swojej budowli. Przed nim rozciąga się plac, którego środek zajmuje duża fontanna z marmuru, zwieńczona czterema delfinami, które nieustannie tryskają wodą.

Święty Piotr w Okowach

23 lutego [...] byliśmy bardzo zadowoleni z wizyty w [kościelie św. Piotra w Okowach](#), kościele na południu Rzymu, na granicy miasta. To był pamiętny dzień, ponieważ zbiegł się z jednym z rzadkich momentów, kiedy wystawiano [łańcuchy św. Piotra](#), których klucze są przechowywane przez samego Ojca Świętego. Tradycja głosi, że to sam Piotr wzniósł tutaj pierwszy kościół, poświęcając go Zbawicielowi. Zniszczony podczas pożaru Nerona, został odbudowany przez św. Leona Wielkiego w 442 roku i poświęcony pierwszemu Papieżowi. Nazywano go pod wezwaniem św. Piotra w Okowach, ponieważ Papież umieścił tam łańcuch, którym Książe Apostołów był w Jerozolimie, na rozkaz Heroda, skuty w kajdany. Patriarcha Jerozolimy podarował go cesarzowej Eudoksji, która z kolei wysłała go do Rzymu do

córki, żony Walentyniana III. W Rzymie przechowywano również łańcuch, którym św. Piotr był skuty w więzieniu mamertyńskim. Kiedy św. Leon chciał porównać ten łańcuch z tym z Jerozolimy, w sposób cudowny oba łańcuchy połączyły się, tak że dziś tworzą jeden, który jest przechowywany w specjalnym ołtarzu obok zakrystii. Mieliśmy tę radość, że mogliśmy dotknąć tych łańcuchów własnymi rękami, pocałować je, założyć na szyję i przyłożyć do czoła. Dokładnie sprawdziliśmy, aby dostrzec punkt połączenia obu, ale nie było to możliwe. Mogliśmy jedynie stwierdzić, że łańcuch rzymski jest mniejszy od jerozolimskiego.

W kościele św. Piotra w Okowach znajduje się wspaniały **grobowiec Juliusza II** [...] Jest to jedno z arcydzieł słynnego Michała Anioła Buonarrotiego, który uważany jest za jednego z najwybitniejszych artystów marmuru, szczególnie za **rzeźbę Mojżesza** umieszczoną obok grobowca. Patriarcha jest przedstawiony z tablicami prawa trzymanymi pod prawym ramieniem, podczas gdy przemawia do ludu, którego gniewnie obserwuje, ponieważ się zbuntował. Kościół ma trzy nawy, oddzielone dwudziestoma kolumnami z marmuru paryjskiego i dwiema z dobrze zachowanego granitu.

Kościół św. Ludwika Króla Francji

Około dziewiątej udaliśmy się do kościoła **Matki Bożej sopra Minerva**, gdzie zostaliśmy przyjęci na prywatnej audyencji przez kardynała Gaude przez około półtorej godziny. Rozmawiał z nami w dialekcie piemonckim, interesując się naszymi oratoriami [...] Po południu udaliśmy się z wizytą do markiza Giovanniego Patrizi [...] Naprzeciw jego pałacu znajduje się **kościół św. Ludwika Króla Francji**, od którego pochodzi nazwa placu i pobliskiej dzielnicy. Jest to dobrze utrzymany kościół, wzbogacony o wiele cennych marmurów. Jego wyjątkowość polega na grobowcach wybitnych Francuzów, którzy zmarli w Rzymie. Rzeczywiście, posadzka i ściany są pokryte epitafiami i tablicami. [...]

Bazylika Matki Bożej Większej na Eskwilynie

Z Kwirynału prowadzi droga na Eskwilyn, nazwany tak z powodu wielu dębów, którymi był pokryty. W najwyższym punkcie wznosi się **Bazylika Matki Bożej Większej**, której pochodzenie jest tak opisane przez wszystkich historyków kościelnych. Pewien Jan, patrycjusz rzymski, nie mając dzieci, pragnął przeznaczyć swoje środki na jakąś pobożne dzieło. [...] W nocy 4 sierpnia 352 roku ukazała mu się we śnie Matka Boża, która nakazała mu wznieść świątynię w miejscu, gdzie następnego ranka znajdzie świeży śnieg. Tę samą wizję miał ówczesny papież Liberiusz. Następnego dnia rozeszła się wieść, że na wzgórzu Eskwilynie spadł obfity

śnieg, dlatego Liberiusz i Jan udali się tam, a po stwierdzeniu cudu, przystąpili do realizacji polecenia, które otrzymali w wizji. Papież wyznaczył zarys nowej świątyni, która wkrótce została ukończona za pieniądze Jana: kilka lat później Liberiusz mógł przystąpić do jej poświęcenia [...]

Przed kościołem rozciąga się szeroki plac, w centrum którego stoi stara kolumna z białego marmuru, zabrana ze świątyni pokoju. Papież Paweł V w 1614 roku wyposażył ją w podstawę i kapitel, na którym umieścił [rzeźbę Matki Bożej z Dzieciątkiem](#). Architektura fasady jest majestatyczna i wspierana przez grube kolumny marmurowe, które tworzą przestronny przedsionek. Na końcu znajduje się rzeźba Filipa IV, króla Hiszpanii, który sprawił wiele darowizn na rzecz tego kościoła i sam chciał być wpisany wśród kanoników. Podłoga jest z cennej mozaiki, wykonanej z różnych rodzajów marmurów, wszystkie o nieocenionej wartości.

Kaplica po prawej stronie głównego ołtarza przechowuje **grób św.**

Hieronima, [żłóbek Zbawiciela](#) i **ołtarz papieża Liberiusza**. Ołtarz papieski jest pokryty cennymi marmurami porfiru i wspierany przez cztery putta z połączanego brązu. Pod nim znajduje się **Konfesja**, która jest kaplicą poświęconą św. Maciejowi. Odwiedziliśmy ją w dniu stacji wielkopostnej, więc mieliśmy szczęście znaleźć wystawioną na bogatym ołtarzu **głowę św. Macieja**. Obserwowaliśmy ją uważnie i zauważyliśmy, że skóra przylega do głowy, a nawet widać jeszcze kilka włosów przylegających do czczonej czaszki.

Wizja i zaraza

W kaplicy po lewej stronie ołtarza można zobaczyć [obraz Matki Boskiej przypisywany św. Łukaszowi](#), bardzo czczony przez lud. Wizerunek był wysoko ceniony przez papieży. Św. Grzegorz Wielki podczas straszliwej zarazy w 590 roku niósł go w procesji aż do Watykanu. Był 25 kwietnia. Gdy orszak dotarł w pobliże Mauzoleum Hadriana, zobaczono anioła, który wkładał miecz do pochwy, wskazując w ten sposób na zakończenie zarazy. Na pamiątkę tego cudu Mauzoleum Hadriana zostało nazwane [Zamkiem Świętego Anioła](#), a od tego czasu procesja powtarza się co roku w dniu św. Marka Ewangelisty. U Matki Bożej Większej wszystko jest majestatyczne i wielkie; ale mówienie o tym lub pisanie jest niewystarczające, aby opisać to prawdziwie. Kto widzi to na własne oczy, zatrzymuje zdumione spojrzenie w każdym kącie.

Dziś, w środę wielkopostną, w Rzymie pości się, co oznacza, że zabronione są nie tylko potrawy mięsne, ale także wszelkie zupy lub dania na bazie jaj, masła lub

mleka. Olej, woda i sól to przyprawy, które używa się w te środy. Praktyka ta jest rygorystycznie przestrzegana przez wszystkie klasy społeczne, tak że na rynkach i w sklepach w tym dniu nie ma ani mięsa, ani jaj, ani masła.

Legenda o św. Galgano

Wieczorem pani De Maistre opowiedziała nam historię wartą zapamiętania.

Powiedziała:

W zeszłym roku odwiedził nas wikariusz generalny Sieny. Wśród wielu rzeczy, o których zwykle z nami rozmawiał, opowiedział nam historię św. Galgano, żołnierza. Ten święty zmarł wieki temu, a jego głowa zachowała się nienaruszona; ale największym cudem jest to, że co roku obcinają mu włosy, które rosną niepostrzeżenie i wracają do tej samej długości w następnym roku. Po tym, jak protestant usłyszał ten cud, zaczął się śmiać, mówiąc: niech mnie pozwolą zapieczętować urnę, w której przechowywana jest głowa, a jeśli włosy będą rosły tak samo, uznam to za cud i zostanę katolikiem. Sprawa została przekazana biskupowi, który odpowiedział: ja nałożę pieczęcie biskupie dla autentyczności relikwii, niech on nałoży swoje, aby upewnić się o fakcie. Tak zrobiono; ale ten pan, niecierpliwy, aby zobaczyć, czy cud zaczyna się dziać, po kilku miesiącach poprosił o otwarcie urny. Wyobraźcie sobie jego zdumienie, gdy zobaczył, że włosy św. Galgano już urosły, jakby był żywy! To prawda! – wykrzyknął. Zostanę katolikiem. W rzeczy samej, w następnym roku, w dniu święta Świętego, wraz z rodziną zrezygnował on z luteranizmu i przyjął religię katolicką, którą dziś wyznaje wzorowo.

Kościół św. Pudencjany na Wiminale

Z Czterech Fontann wchodzi się na wzgórze Wiminał, nazwane tak z powodu wielu witek, czyli trzciny, które niegdyś je pokrywały. U stóp tego wzgórza w domu Pudenta, senatora rzymskiego, mieszkał św. Piotr, gdy przybył do Rzymu. Święty Apostoł nawrócił na wiarę swojego gospodarza i przekształcił jego dom w kościół. Św. Pius I około 160 roku, na prośbę dziewczic Pudencjany i Praksedy, córek siostrzeńca senatora Pudenta, konsekrował ten kościół, który [...] później został **poświęcony św. Pudencjanie**, ponieważ tam mieszkała i tam zmarła. Wielu papieży przystąpiło do przebudowy tego miejsca, które zawiera cenne świadectwa chrześcijańskie. Szczególną uwagę zasługuje studnia św. Pudencjany. Wierzy się, że w niej pochowała ciała męczenników. Na dnie można zauważyć dużą ilość relikwii: historia mówi, że zawiera relikwie trzech tysięcy męczenników.

Obok głównego ołtarza znajduje się kaplica o wydłużonym kształcie, na której ołtarzu podziwia się marmurową rzeźbę Pana Jezusa podczas wręczania kluczy św.

Piotrowi. Uważa się, że ołtarz jest tym samym, na którym odprawiał mszę św. Piotr, i na którym z wielką pociechą mogłem sam odprawić. Przechowywane są tam różne kawałki gąbki, te same, których używała Pudencjana do zbierania krwi z ran męczenników, lub z ziemi, która była nią przesiąknięta. Idąc dalej w lewo, dociera się do **kaplicy, gdzie zachowane jest świadectwo wielkiego cudu**. Podczas odprawiania Mszy kapłan wątpił w możliwość rzeczywistej obecności Jezusa w świętej hostii. Po konsekracji hostia wymknęła mu się z rąk i spadając na podłogę, odbiła się najpierw od jednego stopnia, a potem od drugiego. Tam, gdzie uderzyła po raz pierwszy, marmur pozostał niemal wyżłobiony, a na drugim stopniu powstała bardzo głęboka wnęka w kształcie hostii. Te dwa stopnie marmurowe są przechowywane w tym samym miejscu, strzeżone przez odpowiednie furtki.

Kościół św. Praksedy

Idąc od kościoła świętej Prudencjany w kierunku Eskwilynu, w niewielkiej odległości od bazyliki Matki Bożej Większej, znajduje się [**kościół św. Praksedy**](#). W roku 162 n.e., w miejscu, gdzie znajdowały się termy, czyli łaźnie Nowata, św. Pius I wznosił kościół ku czci tej dziewicy, siostry Nowata, Pudencjany i Teotyła. Miejsce to służyło jako schronienie dla ówczesnych chrześcijan w czasach prześladowań. Święta, która starała się zapewnić wszystko, co było potrzebne prześladowanym chrześcijanom, zajmowała się również zbieraniem ciał męczenników, które następnie grzebała, wylewając ich krew do studni znajdującej się w środku kościoła. Jest on bardzo bogato zdobiony i ma cenne marmury, jak prawie wszystkie kościoły w Rzymie.

Jest też **kaplica męczenników Zenona i Walentego**, których ciała, przetransportowane przez św. Paschalisa I w roku 899, spoczywają pod ołtarzem. Tutaj znajduje się również kolumna z jaspisu, wysoka na około trzy palce, którą kardynał o imieniu Colonna kazał przetransportować z Ziemi Świętej w roku 1223. Uważa się, że to ta, do której był przywiązany Zbawiciel podczas biczowania.

Celius

Z Eskwilynu, patrząc na zachód, widać wzgórze Celius. W starożytności nazywano je *Querchetulano* od dębów, które je pokrywały. Później nazwano je Celius od *Cele Vilenne*, wodza Etrusków, którzy przybyli z pomocą Rzymowi, a którego Tarkwiniusz Pryscus osiedlił na tym wzgórzu. Pierwszą rzeczą, którą się zauważa, jest *największy znany obelisk*. Ramzes, faraon Egiptu, kazał go wznosić w Tebach, poświęcając go słońcu. Konstantyn Wielki kazał go przetransportować przez Nil do Aleksandrii, ale, dotknięty śmiercią, jego syn Konstantyn musiał przetransportować go do Rzymu. W podróży użyto statku o trzystu wiosłach, a przez Tyber został przewieziony do Urbe i

umieszczony w miejscu zwanym *Circus Maximus*. Tutaj upadł, łamiąc się na trzy części. Papież Sykstus V kazał go odrestaurować i wznieść na placu Laterańskim w roku 1588. Obelisk osiąga wysokość 153 stóp rzymskich. Jest cały ozdobiony hieroglifami i zwieńczony wysokim krzyżem.

Po prawej stronie placu znajduje się baptysterium Konstantyna z **kościołem św. Jana in Fonte**. Mówi się, że zostało zbudowane przez Konstantyna z okazji chrztu, który otrzymał od papieża św. Sylwestra w roku 324. Z dwóch przyległych kaplic, jedna poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi, a druga św. Janowi Ewangelistcie, wziętą nazwę kościół św. Jana *in Fonte*. Baptysterium, które jest dużą wanną wyłożoną drogocennymi marmurami, znajduje się w środku. Przyległa kapliczka poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi uważa się za komnatę Konstantyna, przekształconą w oratorium i poświęconą świętemu Poprzednikowi Pańskiemu przez papieża św. Hilarego.

Bazylika św. Jana na Lateranie

Wychodząc z baptysterium i przechodząc przez rozległy plac, napotyka się na **bazylikę św. Jana na Lateranie**. Ta słynna budowla jest pierwszym i głównym kościołem świata katolickiego. Na fasadzie napisano: *Ecclesiarum Urbis et Orbis Mater et Caput* (*matka i głowa wszystkich kościołów Rzymu i świata*). Jest siedzibą Papieża jako biskupa Rzymu; po swojej koronacji on uroczyście bierze ją w posiadanie. Nazywano ją także *Bazyliką Konstantyńską*, ponieważ została założona przez Konstantyna Wielkiego. Później nazywano ją *Bazyliką Laterańską*, ponieważ wzniesiono ją tam, gdzie znajdował się pałac pewnego Plautiusa Laterana, którego Neron kazał zabić; a także *Bazyliką Zbawiciela* w wyniku objawienia Zbawiciela, które miało miejsce podczas budowy. Nazywają ją również *Bazyliką Złotą* z powodu drogocennych darów, którymi została wzbogacona, oraz *Bazyliką św. Jana*, ponieważ jest poświęcona świętym Janom: Chrzcicielowi i Ewangelistcie.

Konstantyn Wielki kazał ją zbudować w pobliżu swojego pałacu, około roku 324. Później została powiększona o nowe części budowlane i przekazana świętemu Papieżowi. Tu mieszkali Papieże aż do czasów Grzegorza XI. Kiedy ten przeniósł Stolicę Apostolską z Awinionu do Rzymu, przeniósł swoje mieszkanie do Watykanu. W roku 1308 wybuchł straszny pożar, który ją zniszczył, ale Klemens V, który wtedy był w Awinionie, natychmiast wysłał swoich przedstawicieli z dużymi sumami pieniędzy, i wkrótce została odbudowana. Portyk oparty jest na dwudziestu czterech grubych filarach; na końcu znajduje się posąg Konstantyna znaleziony w jego termach na Kwirynale. Wielkie drzwi z brązu mają niezwykłą wysokość. Zostały one

zdjęte z kościoła św. Adriana *in Campo Vaccino* i przetransportowane tutaj. Stanowią rzadki przykład starych drzwi zwanych *Quadrifores*, to znaczy zbudowanych w taki sposób, że można je otworzyć na cztery części, jedna po drugiej, bez narażania stabilności innych. Po prawej stronie znajduje się zamurowane drzwi, które otwierają się tylko w roku jubileuszowym, dlatego nazywane są **Drzwiami Świętymi**.

Wnętrze ma pięć naw. Długość, wysokość, cenne podłogi, rzeźby i malowidła to rzeczy, które zachwycają. Należałoby napisać obszerne tomy, aby godnie o tym mówić. **Najcenniejsze relikwie tego kościoła to głowy dwóch Książąt Apostołów Piotra i Pawła**. Są one przechowywane pod głównym ołtarzem i umieszczone w specjalnym złotym naczyniu. Jest tam również znana **relikwia św. Pankracego**, męczennika, a także przechowuje się tam **stół**, który uważa się za ten sam, na którym Jezus celebrował Ostatnią Wieczerzę ze swoimi Apostołami.

Wychodząc z kościoła głównymi drzwiami i przechodząc przez plac, znajdują się **Schody Święte**, budowla, którą papież Sykstus V kazał wznieść, aby przechować schody, które wcześniej były w kawałkach w starym pałacu papieskim na Lateranie. Składają się one z dwudziestu ośmiu stopni białego marmuru z pretorium Piłata w Jerozolimie, po których Jezus wchodził i schodził wielokrotnie podczas swojej męki. Święta Helena, matka Konstantyna, wysłała je do Rzymu razem z wieloma innymi rzeczami uświęconymi krwią Jezusa Chrystusa. Ta słynna klatka schodowa jest bardzo czczona, dlatego wchodzi się na nią na kolanach; a schodzi się jednymi z czterech bocznych schodów. Te stopnie są wyłobione przez wielki napływ chrześcijan, którzy je pokonywali, dlatego zostały pokryte drewnianymi deskami. Sam Sykstus V kazał umieścić na górze schodów słynną kaplicę domową papieży, która jest pełna najcenniejszych relikwii, i dlatego nazywana jest *Sancta Sanctorum*.

Watykan. Budowa

Wzgórze Watykańskie zawiera to, co istnieje najdoskonalszego w sztuce i najbardziej pamiętnego w religii; dlatego podamy nieco dokładniejszy jego opis. Zostało nazwane Watykanem od *Vagitanus*, bóstwa, które uważano za odpowiadające za płacz dzieci. W rzeczy samej pierwsza sylaba *Uà* (idź – przyp. tłum.) z której składa się to słowo, jest również pierwszym krzykiem dzieci. Wzgórze zyskało sławę, gdy Kaligula zbudował tam cyrk, który później nazwano cyrkiem Nerona. Kaligula, aby przejść z lewego brzegu na prawy brzeg Tybru, zbudował most watykański, zwany także Triumfalnym, który jednak już nie istnieje. Cyrk

Nerona zaczynał się tam, gdzie dziś znajduje się *kościół św. Marty* i rozciągał się aż do schodów dawnej Bazyliki Watykańskiej. Przy tym cyrku zostało pochowane [ciało Księcia Apostołów](#) [...].

Tam również zostały pochowane kości innych papieży, w tym Linusa, Kleta, Anakleta, Ewarysta i innych. Epitafium św. Piotra, czyli kapliczka zbudowana na jego grobie, istniała aż do czasów Konstantyna, który, na prośbę św. Sylwestra, około roku 319 przystąpił do budowy kościoła na cześć Apostoła. Został on wzniesiony wokół właśnie tej kapliczki, korzystając z materiałów pobranych z budynków publicznych. Budowla została nazwana *Bazyliką Konstantyńską* i już w tamtych czasach była uważana za jedną z najbardziej znanych w chrześcijaństwie. W środku tego kościoła, zbudowanego w kształcie krzyża łacińskiego, znajdował się ołtarz poświęcony św. Piotrowi, pod którym było pochowane, chronione przez kraty, jego ciało; ta przestrzeń od zawsze nazywana była **Konfesją św. Piotra**. Po zakończeniu budowy świątyni i wyposażeniu jej w bogate ozdoby papież Sylwester poświęcił ją 18 listopada 324 roku [...]. Papieże, którzy przyszli później, upiększali ją i powiększali. Przez jedenaście wieków była przedmiotem czci i podziwu chrześcijan, którzy przybywali do Rzymu.

W XV wieku zaczęła popadać w ruinę, dlatego Mikołaj V postanowił ją odnowić, ale miał tylko zasługę rozpoczęcia prac, ponieważ śmierć przerwała wszystko. Juliusz II wznowił budowę, zmieniając jej nazwę z **Bazyliki Konstantyńskiej na św. Piotra na Watykanie**, i położył kamień węgielny 18 kwietnia 1506 roku. Architektem był Bramante, a później fra Giocondo Domenico i Rafael Santi. Po nich pracowali najwięksi architekci i najwspanialsze umysły tamtych czasów.

Wielki plac

[...] Przed bazyliką otwiera się rozległy plac, którego długość przekracza pół kilometra. Składa się z 284 kolumn i 64 filarów, które, ustawione w półokręgu po obu stronach w czterech rzędach, tworzą trzy drogi, z których najszersza, ta środkowa, może pomieścić przejazd dwóch powozów. Na kolumnadzie umieszczono 96 posągów świętych, z marmuru, o wysokości około 10 stóp. W centrum natomiast wznosi się obelisk egipski. Składa się z jednego kawałka i jest jedynym, który pozostał cały. Ma 126 stóp wysokości, wliczając krzyż i cokół. Nie ma hieroglifów. Nuccoreo, król Egiptu, wzniosł go w Heliopolis, skąd został zabrany i przetransportowany do Rzymu przez Kaligulę w trzecim roku jego panowania. Został umieszczony w cyrku zbudowanym u stóp Wzgórza Watykańskiego, co potwierdzają inskrypcje, które tam można przeczytać. Ten cyrk nazywano *cyrkiem Nerona*,

ponieważ był przez niego często odwiedzany; tutaj ten okrutny cesarz dokonał rzezi chrześcijan, oskarżając ich o bycie sprawcami pożaru Rzymu, który sam wzniecił.

W 1818 roku na placu zbudowano zegar słoneczny. Na ziemi narysowano dwanaście znaków zodiaku. Obelisk pełnił rolę gnomonu (pręta), a jego cień wskazywał położenie słońca. Wokół napisano nazwy wiatrów w kierunku, w którym wieje każdy z nich. Po bokach dwie identyczne fontanny nieprzerwanie tryskają wodą z grupy strumieni, które wznoszą się nawet do sześćdziesięciu stóp. Królowa Szkocji, przyjeżdżając z pompą w tym miejscu, z zachwytem patrzyła na dwie fontanny, myśląc, że zostały zrobione specjalnie na jej powitanie. Nie, powiedział dżentelmen, który stał obok niej, te strumienie są wieczne.

Wizyta u Świętego Piotra

Idąc w kierunku fasady bazyliki, dociera się do wspaniałych schodów, po obu stronach których stoją dwie statuy, jedna św. Piotra, a druga św. Pawła, umieszczone przez panującego nam Piusa IX. Po wejściu na schody staje się przed fasadą, która ma ten napis: *Na cześć Księcia Apostołów Paweł V Papież w roku 1612, 7. roku swego pontyfikatu*. Nad portykiem rozciąga się wielka **Loggia Błogosławieństw**. Fasada jest majestatyczna i imponująca. Portyk jest w całości ozdobiony marmurami, mozaikami i innymi eleganckimi dziełami. Na końcu przedsionka po prawej stronie można zobaczyć piękną konną statwę Konstantyna, który patrzy na cudowny krzyż, który ukazał mu się na niebie przed ostateczną bitwą z Maksencjuszem.

Z portyku wchodzi się do bazyliki przez cztery pary drzwi, z których ostatnie po prawej stronie otwiera się tylko w Roku Świętym. Główne drzwi są wykonane z brązu, mają wielką wysokość i potrzeba wielu silnych rąk, aby je otworzyć. Wnętrze składa się z pięciu naw, oprócz transeptu, który kończy się absydami. Ciekawość i zdumienie zaprowadziły nas na środek głównej nawy. Tutaj zatrzymaliśmy się, aby podziwiać i zastanawiać się, nie wypowiadając ani słowa. Wydawało nam się, że widzimy niebiańską Jerozolimę. Długość bazyliki wynosi 837 łokci, a jej szerokość 607. Jest to największa świątynia całej chrześcijaństwa. Po Świętym Piotrze największa jest ta św. Pawła w Londynie. Jeśli do kościoła św. Pawła dodamy nasze Oratorium, uzyskujemy dokładną długość Świętego Piotra.

Po tym, jak przez jakiś czas pozostawaliśmy w bezruchu, zaczęliśmy szukać wody święconej. Zauważyliśmy dwie kropielnice, na pierwszy rzut oka bardzo małe, które miały jakby kształt muszli na pierwszym filarze bazyliki. Zdziwiło nas, że tak

ogromny kościół miał tak małą kropielnicę. Ale zdziwienie przerodziło się w zaskoczenie, gdy zobaczyliśmy, jak kropielnice stają się coraz większe, gdy się zbliżaliśmy. Muszla stała się naczyniem o obwodzie około sześciu stóp, a aniołowie po bokach pokazywały nam swoje ręce z palcami wielkimi jak nasza ręka. To dowodzi, że proporcje tego wspaniałego budynku są tak dobrze wyregulowane, że sprawiają, iż jego rozmiar jest mniej odczuwalny, chociaż staje się coraz bardziej zauważalny przy badaniu każdego szczegółu. Wokół filarów głównej nawy widać wyrzeźbione w marmurze statuy założycieli zakonów.

Na ostatnim filarze po prawej stronie znajduje się brązowa statua św. Piotra, otaczana wielką czcią. Została odlana przez św. Leona Wielkiego z brązu statuy Jowisza Kapitońskiego. Przypomina o pokoju, który ten Papież uzyskał od Attyli, który szalał przeciwko Włochom. Prawa stopa, która wystaje poza postument, jest wytarta przez usta wiernych, którzy przechodzą obok, całując ją z szacunkiem. Gdy podziwialiśmy statwę, przeszedł austriacki ambasador w Rzymie, który uklonił się przed Księciem Apostołów i pocałował jego stopę.

Nawy i kaplice

Przechodzimy teraz do omówienia mniejszych naw i kaplic, które się tam znajdują. Po prawej stronie najpierw spotykamy kaplicę **Piety**. Oprócz wspaniałych mozaik i rzeźb, które ją zdobią, podziwiamy nad ołtarzem słynną statwę wyrzeźbioną przez Michała Anioła Buonarrotiego w białym marmurze, gdy miał zaledwie dwadzieścia cztery lata. To być może najpiękniejsza rzeźba na świecie. Ten sam Buonarroti był z niej tak dumny, że podpisał się na pasie Maryi.

Po lewej stronie kaplicy Piety znajduje się kaplica wewnętrzna poświęcona **Krzyżowi Świętemu** i **św. Mikołajowi**. Stąd wchodzi się do tzw. **Kaplicy Kolumny Świętej**, gdzie przechowywana jest, chroniona żelaznym ogrodzeniem, jedna z kolumn spiralnych, które niegdyś stały przed ołtarzem **Konfesji św. Piotra**. To ta kolumna, o którą opierał się Jezus Chrystus, gdy nauczał w świątyni Salomona. Zadziwia to, że część dotknięta świętymi ramionami Zbawiciela nigdy nie jest pokryta kurzem, dlatego nie trzeba jej czyścić jak reszty.

Za kaplicą Piety spotykamy grobowiec *Leona XII*, wzniesiony przez Grzegorza XVI. Papież jest przedstawiony, gdy błogosławi lud z loggii nad portykiem; wokół widać głowy kardynałów uczestniczących w ceremonii. Naprzeciwko tego grobowca znajduje się grobowiec *Krystyny Aleksandry*, królowej Szwecji, która zmarła w

Rzymie 19 kwietnia 1689 roku. Ta protestantka, przekonana o słabości swojej religii, została pouczona w katolicyzmie i złożyła uroczystą abiurację w *Ispruch* 3 listopada 1655 roku. Różne reliefy zdobiące grobowiec przedstawiają to wydarzenie.

Następnie znajduje się **kaplica św. Sebastiana**, również bogata w malowidła i marmury. Wychodząc w prawo, znajduje się grobowiec *Innocentego XII* z rodu Pignatelli z Neapolu. Naprzeciwko znajduje się grobowiec słynnej hrabiny *Matyldy*, znakomitej dobrodziejki Kościoła i zwolenniczki władzy papieskiej. Urban VIII kazał przenieść jej prochy tutaj z klasztoru św. Benedykta w Mantui. Była pierwszą z wybitnych kobiet, które zasłużyły na grobowiec w bazylice watykańskiej. Hrabina jest przedstawiona w pozycji stojącej; grobowiec jest ozdobiony reliefem przedstawiającym absolicję udzieloną przez Grzegorza VII Henrykowi IV, cesarzowi Niemiec, na prośbę Matyldy i innych postaci, 25 stycznia 1077 roku w twierdzy Canossa.

Docieramy w ten sposób do kaplicy Najświętszego Sakramentu, bogatej w marmury i mozaiki. Schody obok ołtarza prowadzą do pałacu papieskiego. Ten ołtarz jest poświęcony św. *Maurycemu* i towarzyszom męczennikom, głównym patronom Piemontu. Dwie spiralne kolumny z jednego kawałka, które zdobią ołtarz, są jednymi z dwunastu, które uważa się za przywiezione do Rzymu ze starożytnej świątyni Salomona. Na podłodze przed ołtarzem podziwiamy grobowiec w brązie *Sykstusa IV Della Rovere*. Został wykonany na zlecenie Juliusza II, jego wnuka, i przedstawia cnoty i wiedzę zmarłego. Zawiera prochy dwóch papieży.

Wychodząc z kaplicy, po prawej stronie znajduje się grobowiec *Grzegorza XIII Buoncompagniego*. Ozdabiają go dwie statuy: *Religia* i *Odwaga*, a w centrum duży relief przedstawiający reformę kalendarza, zwaną zatem Gregoriańską. Przedstawieni są tu liczni znani ludzie, którzy brali udział w tym dziele, wszyscy w geście czci dla Papieża. Naprzeciwko, w urnie z gipsu, spoczywają kości *Grzegorza XIV* z rodziny Sfrondato. Tutaj kończy się mniejsza nawa i wchodzi się do greckiego krżyża według projektu Buonarrotiego.

Wychodząc z nawy, po prawej stronie znajduje się **Kaplica Gregoriańska**. Nad ołtarzem czczona jest stara ikona Matki Bożej z czasów Paschalisa II. Pod nią spoczywa **ciało św. Grzegorza z Nazjanu**, przeniesione na zlecenie Grzegorza XIII z kościoła mniszek na *Campo Marzio*. Kontynuując wizytę, docieramy do grobowca *Benedykta XIV Lambertiniego*, wzniesionego przez kardynałów przez niego kreowanych. Po obu stronach grobowca wznoszą się dwie wspaniałe statuy,

które przedstawiają *Bezinteresowność* i *Mądrość*, dwie najbardziej świetliste cnoty tego papieża. Statua Papieża przedstawia go w postawie stojącej, błogosławiącego lud majestatycznym gestem. To dzieło jest tak dobrze wykonane, że samo patrzenie na Papieża pozwala nam dostrzec w nim wielkość i wzniosłość jego ducha. Naprzeciwko rozpoznajemy ołtarz *św. Bazylego Wielkiego* z cennym mozaikowym obrazem cesarza Walentego omdlewającego w obecności Świętego, gdy ten odprawiał mszę.

Docieramy więc do absydy. Pierwszy ołtarz po prawej jest *poświęcony św. Wacławowi, męczennikowi*, królowi Czech; środkowy jest poświęcony *świętym Procesowi i Martynianowi*, strażnikom Więzienia Mamertyńskiego, którzy nawrócili się na wiarę dzięki św. Piotrowi, gdy Apostoł był tam uwięziony. Od tych świętych cały kompleks nosi swoją nazwę; ich ciała spoczywają pod ołtarzem. Trzy cenne reliefy przedstawiają św. Piotra w więzieniu uwolnionego przez Anioła (środkowy), św. Pawła głoszącego na Areopagu (po prawej), a trzeci świętych Pawła i Barnabę, uznanych za bóstwa przez mieszkańców Listry. Następnie spotykamy grobowiec *Klemensa XIII* Rezzonico, rzeźba Antonio Canovy. To arcydzieło. Obraz ołtarza, który znajduje się naprzeciwko pomnika, przedstawia św. Piotra w niebezpieczeństwie utonięcia, podtrzymywanego przez Odkupiciela. Dalej znajduje się ołtarz *św. Michała*, a potem ołtarz *św. Petroneli*, córki św. Piotra. Ta święta jest przedstawiona w mozaice, która opowiada o wydobyciu jej ciała, aby pokazać je Flaccusowi, szlachetnemu Rzymianinowi, który prosił o jej rękę. W górnej części przedstawiona jest jej dusza, która dzięki modlitwom uzyskała łaskę umierania jako dziewica i jest przyjmowana przez Jezusa Chrystusa. Dalej widać sarkofag *Klemensa X* Altieriego: relief przedstawia otwarcie Drzwi Świętych na Jubileusz 1675 roku. Ołtarz jest zwieńczony obrazem św. Piotra, który na modlitwy tłumu żebraków wskrzesza wdowę Tabitę.

Przez dwa schody z porfiru, które były częścią głównego ołtarza starożytnej bazyliki, wchodzi się na **Ołtarz Katedry**. Zaskakująca grupa czterech metalowych statui podtrzymuje siedzisko papieskie. Dwie z przodu przedstawiają dwóch ojców łacińskich Ambrożego i Augustyna; dwie z tyłu ojców greckich, Atanazego i Jana Chryzostoma. Waga tych grup wynosi 219.161 funtów metalu. Siedzisko w brązie skrywa, jako cenną relikwię, katedrę z drewna ozdobioną różnymi reliefami z kości słoniowej. Ta katedra należała do senatora Pudenta i służyła Apostołowi Piotrowi i wielu innym papieżom po nim.

Nad ołtarzem *Katedry* jako tło przedstawiony jest na płótnie *Duch Święty* wśród

kolorowych i promiennych szyb, tak że, patrząc na to, wydaje się, że widzi się świecącą złotą gwiazdę. Poniżej, po lewej stronie patrzącego, znajduje się wspaniały grobowiec *Pawła III Farnese*, bardzo cenny ze względu na swoje rzeźby. Statua Papieża siedzącego na urnie jest z brązu, a pozostałe dwie statuy, z marmuru, przedstawiają *Roztropność* i *Sprawiedliwość*. Naprzeciwko znajduje się grobowiec papieża *Urbana VIII*, którego statua jest z brązu. *Sprawiedliwość* i *Miłość* są po jego bokach, wyrzeźbione w białym marmurze. Na urnie widać wizerunek śmierci, która pisze w księdze imię Papieża. Tutaj przerwaliśmy wizytę: byliśmy zmęczeni, wizyta trwała od jedenastej rano do piątej po południu.

Rzym. Kościół Matki Bożej *della Vittoria*

Z Kwirynału, patrząc w kierunku południowym, widać ulicę **Porta Pia**, nazwaną tak na cześć papieża Piusa IV, który przeprowadził wiele prac, aby ją upiększyć. Wzdłuż tej drogi, przy fontannie *Acqua Felice*, wznosi się po lewej stronie **kościół Matki Bożej *della Vittoria***, zbudowany przez Pawła V w 1605 roku, nazwany tak na cześć cudownego wizerunku Matki Bożej, który przyniósł tam ojciec Domenico z Karmelitów Bosych. To dzięki temu wizerunkowi, a raczej ochronie Maryi, Maksymilian, księżę Bawarii, zawdzięczał wielkie zwycięstwo odniesione w ciągu kilku dni nad protestantami, którzy z bardzo licznym wojskiem wstrząsnęli królestwem Austrii. Cudowny wizerunek przechowywany jest w głównym ołtarzu. Na gzymsach wiszą flagi odebrane wrogom: chwalebny pomnik ochrony Maryi.

Na pamiątkę wyzwolenia Wiednia ustanowiono święto *Imienia Maryi*, które obchodzone jest przez całe chrześcijaństwo w niedzielę w oktawie po Narodzinach Maryi. To wydarzenie miało miejsce 12 września 1683 roku za pontyfikatu Innocentego XI. W tym samym kościele obchodzona jest specjalna uroczystość w drugą niedzielę listopada na pamiątkę słynnego zwycięstwa odniesionego przez chrześcijan nad Turkami w *Lepanto* 7 października 1571 roku, za czasów Piusa V. Również niektóre flagi odebrane Turków wiszą jako trofea na gzymsie tego kościoła. Przed kościołem Matki Bożej *della Vittoria* znajduje się **fontanna Termini**, zwana *fontanną Mojżesza*, ponieważ w niszy znajduje się rzeźba Mojżesza, który z laską w ręku wydobywa wodę ze skały. Nazywana jest również *Acqua Felice* od brata Felice, co jest imieniem Sykstusa V, kiedy przebywał w klasztorze.

Wyspa Tyberyjska

Po południu postanowiliśmy udać się z hrabią De Maistre do wielkiego dzieła *San Michele* po drugiej stronie Tybru. Musieliśmy zatem przeprawić się przez rzekę w okolicy małej wysepki zwanej *Tiberina* lub także *Lycaonia*, od świątyni poświęconej

Jowiszowi Lyakonowi. Ta wyspa powstała w następujący sposób. Kiedy Tarkwiniusz został wygnany z Rzymu, Tyber był prawie pozbawiony wody i odsłonił kilka ławic piasku. Rzymianie, poruszeni nienawiścią do tego króla, poszli na jego pola, ścięli zboża i orkisz, które były bliskie dojrzałości, i wrzucili wszystko do Tybru. Słoma zatrzymała się na tym piasku, a osadzająca się muł, który woda niosła, zdołała się skonsolidować na tyle, że można ją było uprawiać i zamieszkiwać. Na tej wyspie poganie wzniesli świątynię ku czci Eskulapa; ale w 973 roku przeniesiono tam **ciało św. Bartłomieja**, które spoczywa w urnie pod głównym ołtarzem.

Po przeprawie przez Tyber i kontynuując w kierunku *San Michele*, po prawej stronie znajduje się **kościół świętej Cecylii**, zbudowany w miejscu, gdzie znajdował się jej dom. Urban I, około połowy III wieku, poświęcił go, a św. Grzegorz Wielki wzbogacił go o wiele cennych przedmiotów. Wchodząc po prawej stronie, znajduje się kaplica, w której znajdowała się łaźnia św. Cecylii, w której, jak się mówi, otrzymała śmiertelny cios. Główny ołtarz, chroniony żelaznym ogrodzeniem, przechowuje **ciało świętej**. Na urnie wyrzeźbiono poruszający marmurowy obraz, który przedstawia ją leżącą i ubraną tak, jak została znaleziona w grobie.

Po dotarciu do ośrodka *San Michele* mieliśmy audiencję u kardynała Tostiego, który opowiedział nam różne historie, które mu się przydarzyły w czasach republiki. On również był zmuszony przez jakiś czas żyć z dala od ośrodka, aby nie stać się ofiarą jakiegoś zamachu. Wśród różnych rzeczy skradzionych w tej smutnej okoliczności temu pobożnemu purpuratowi zabrano trzy bardzo cenne tabakierki, szczególnie ze względu na ich starożytność i pochodzenie. Przekazawszy je członkom triumwiratu, Mazzini postanowił zatrzymać jedną dla siebie, a pozostałe dwie podarować swoim towarzyszom. Ale oni nie odważyli się ich wziąć. Mazzini wszystko załatwił i z wdziękiem schował wszystkie trzy do kieszeni!

Kapitol

Wzdłuż drogi powrotnej, w połowie drogi wznosi się najwyższe wzniesienie Rzymu, **Kapitol**, tak nazwany od *caput Toli*, głowy Toli, która została znaleziona, gdy Tarkwiniusz Pyszny kazał wyrównać szczyt, aby zamienić go na fortecę. Weszliśmy na długie schody, na końcu których wznoszą się dwie kolosalne statuy przedstawiające Kastora i Polluksa. Płaskowyż, który tworzy plac, nazywał się niegdyś *inter duos lucos*, ponieważ znajdował się między gajami pokrywającymi dwa wzniesienia. Tutaj Romulus stworzył schronienie dla pobliskich ludów, które chciałyby się tam schronić. Dzisiejszy Kapitol nie ma już wojennej potęgi, ale jest majestatycznym placem otoczonym pałacami, które mieszczą muzea, i gdzie

prowadzone są sprawy miejskie. W jednej części tego placu znajdowała się świątynia Jowisza, tak nazwana od broni pokonanych, które zwycięzcy wieszali na ołtarzu tej świątyni.

Na środku placu wznosi się słynna **statua konna Marka Aureliusza** jako obrońcy pokoju. Jest to najpiękniejsza spośród najstarszych zachowanych nietkniętych statui brązowych. Część wielkich budynków otaczających plac stanowi pałac senacki, założony przez Bonifacego IX w 1390 roku na tym samym terenie, gdzie znajdował się starożytny senat rzymski. Obok znajduje się źródło *Acqua Felice*, które zdobią dwie leżące statuy Nilu i Tybru. Stąd, przez małe schody, dociera się do wieży Kapitolu, wzniesionej w formie dzwonnicy w tym samym miejscu, gdzie niegdyś stawiano obserwatorów, aby podziwiać Rzym i kontrolować wrogów próbujących zbliżyć się do miasta [...] W najwyższej części na wschodzie znajdowała się świątynia Jowisza Kapitolijnskiego, który był też nazywany Jowiszem Najlepszym, Największym, i została wzniesiona przez Tarkwiniusza Pysznego na fundamentach przygotowanych przez Tarkwiniusza Pryskusa, który złożył ślub podczas wojny z Sabinami. Właśnie podczas wykopów znaleziono *caput Toli*.

Kościół Santa Maria in Aracoeli

Tam, gdzie znajdowała się świątynia **Jowisza Kapitolijnskiego**, teraz znajduje się **majestatyczny kościół Matki Bożej in Aracoeli**, zbudowany w VI wieku naszej ery. Przez jakiś czas nazywano go *Santa Maria in Campidoglio*, od miejsca, w którym się wznosił. Potem nazwano go *Aracoeli* z następującego powodu. Gdy piorun uderzył w Kapitol, Oktawian August, w obawie przed jakimś nieszczęściem, wysłał, aby zapytać wyrocznię w Delfach [...] Z tego powodu, oraz z niektórych wypowiedzi Sybilli dotyczących narodzin Zbawiciela, August kazał wznieść ołtarz zatytułowany: *Ara primogeniti Dei*, ołtarz pierworodnego Syna Bożego. Stąd pochodzi nazwa Matki Bożej *in Aracoeli*, po tym jak w tym miejscu wzniesiono kościół ku czci Matki Bożej. Wnętrze ma trzy nawy podzielone przez 22 kolumny marmurowe, które wcześniej należały do świątyni Jowisza. Ołtarz główny zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ w nim czci się **wizerunek Maryi, który uważa się za dzieło św. Łukasza**. W czasach św. Grzegorza Wielkiego został on procesyjnie przeniesiony przez Rzym, aby uzyskać uwolnienie od zarazy. Fakt ten jest przedstawiony na obrazie na filarze obok ołtarza. W środku transeptu znajduje się **kaplica św. Heleny**, gdzie wzniesiono *Ara Primogeniti*. Mensa ołtarza to duża urna z porfiru, w której złożono **ciała św. Heleny, matki Konstantyna, oraz świętych Abondiusza i Abondancjusza**.

W pobliskim pomieszczeniu przy zakrystii przechowywana **jest cudowna figura Dzieciątka Jezus**. Suknia, która ją okrywa, jest ozdobiona drogocennymi kamieniami. Jest ona wystawiana do kultu podczas świąt Bożego Narodzenia, w pięknym żłóbku, który można podziwiać w kościele w kaplicy. Razem z Dzieciątkiem umieszczane są również figury Augusta i Sybilli na pamiątkę tradycji, która głosi, że Sybilla przepowiedziała narodziny Zbawiciela, dlatego August wzniósł ten ołtarz.

Wychodząc z *Aracoeli* i kierując się w stronę zachodnią Kapitolu, napotykamy skałę Tarpejską, która zajmowała część w kierunku Tybru, i tak nazwaną od Dziewicy Tarpejskiej, która została tam zdradziecko zabita w wojnie z Sabinami. Z wysokości tej skały zrzucano zdrajców ojczyzny. Tutaj wielu chrześcijan zostało zamordowanych, którzy, z nienawiści do wiary, zostali wrzuceni w dół. W pobliżu znajdowała się Kuria i dom Romulusa, gdzie, jak się mówi, czekał na odpowiedź wron [...]

Schodząc w dół, oto **świątynia Zgody**, zbudowana przez Kamilla w roku 387 Rzymu. [...] Przy tej świątyni, po lewej stronie schodzącego, znajdowała się świątynia *Jowisza Grzmiącego*, z której pozostały trzy kolumny marmurowe. Została wzniesiona przez Augusta na wzgórzu kapitolńskim i poświęcona Jowiszowi w podziękowaniu za ocalenie od pioruna, który zabił sługę, który go poprzedzał.

Więzienie Mamertynskie

Rankiem 2 marca razem z rodziną De Maistre poszliśmy odwiedzić **Więzienie Mamertynskie**, które znajduje się u stóp Kapitolu w zachodniej części. To więzienie nazywa się tak od Mamerta, lub Marcjusza, 4. króla Rzymu, który kazał je zbudować, aby siać terror wśród ludu, a tym samym zapobiegać kradzieżom i morderstwom. Serwiusz Tulliusz, 6. król Rzymu, dodał pod tym drugie więzienie, które nazwano Tulliańskim. Ma ono dwa podziemia, które w sklepieniu mają otwór wystarczający, aby przeszedł przez niego człowiek. Przez ten otwór spuszczano skazanych na linie [...]

Tutaj wypływa **źródło wody**, o którym mówi się, że zostało cudownie otwarte przez św. Piotra, gdy był tam więziony ze św. Pawłem. Księżę Apostołów użył tej wody do chrztu świętych *Procesa* i *Martyniana*, strażników więzienia, wraz z innymi 47 towarzyszami, którzy wszyscy zginęli jako męczennicy. Ta woda ma cudowne właściwości. Jej smak jest naturalny. Nigdy nie przybywa ani nie maleje w objętości, niezależnie od tego, ile się jej pobiera. Dwaj angielscy panowie, niemal dla żartu, chcieli spróbować opróżnić małą fosę wody, która przypomina mały pojemnik.

Zmęczeni się oni i ich przyjaciele, ale woda zawsze pozostawała na tym samym poziomie. Opowiada się wiele cudownych uzdrowień uzyskanych dzięki jej użyciu. Obok źródła stoi kamienna kolumna, do której byli przywiązani dwaj Księżęta Apostołów. Obok kolumny znajduje się mały, niski ołtarz, przy którym z wielką radością odprawiałem Mszę, w której uczestniczyła rodzina De Maistre i inne pobożne osoby. Nad ołtarzem znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca św. Pawła, który naucza, i św. Piotra, który chrzci strażników [...]

Na rogu pierwszego piętra więzienia na ścianie widać **odcisk ludzkiej twarzy**. Mówi się, że św. Piotr otrzymał mocny policzek od jednego z żołnierzy, tak że uderzając twarzą w ścianę, pozostawił na niej odcisk, który w sposób cudowny się zachował. Nad tą postacią wyrzeźbiona jest ta starożytna inskrypcja: *„Na tym kamieniu Piotr uderzył głową, pchnięty przez żołnierza, a cud pozostał”*. Nad tym więzieniem wzniesiono kościół, a nad nim jeszcze jeden, poświęcony św. Józefowi. Ma tu siedzibę bractwo stolarzy. Członkowie zbierają się w dni świąteczne, uczestniczą w nabożeństwach i dbają o to, co jest potrzebne do utrzymania kościoła oraz o to, co jest potrzebne do czyszczenia więzienia. Dawniej, aby dotrzeć do wejścia do więzienia, schodziło się przez schody, na końcu których znajdowało się otwarcie, przez które zrzucano skazanych. Te schody nazywano *Gemonie*, od jęków skazanych [...].

Watykan. Jubileuszowe modlitwy

3 marca był przeznaczony na wizytę u św. Piotra. Opuściwszy dom o szóstej trzydzieści, w chłodzie, który ożywia życie i przyspieszał nasze kroki, skierowaliśmy się w stronę Wzgórza Watykańskiego. Po dotarciu do Mostu Elia, lub Mostu Świętego Anioła, którym przechodzi się przez Tyber, odmówiliśmy wyznanie wiary. Papież przyznają pięćdziesiąt dni odpustu tym, którzy odmawiają Symbol Apostolski, przechodząc przez ten most. Nazywa się go Elia od Elii Hadriana, który go zbudował. Ale nazywa się również Mostem Świętego Anioła od Zamku Świętego Anioła, który jest pierwszym budynkiem, który napotyka się na przeciwnym brzegu.

Powiedzmy coś o tym zamku. Cesarz Hadrian chciał wznieść wielki grobowiec na prawym brzegu Tybru. Z powodu swojej szerokości, długości i wysokości nazwano go *Mauzoleum Hadriana*. Gdy cesarz Teodozjusz kazał zabrać kolumny z mauzoleum Hadriana, aby wyposażyć w nie bazylikę św. Pawła, ta budowla pozostała pozbawiona górnej części i kolumn. W roku 537 wojska Belizariusza zaatakowały Gotów, aby ich wypędzić z Rzymu i wtedy prawie wszystkie pozostałości tego mauzoleum zostały zniszczone. W X wieku nazwano go *Castro* albo *Torre di*

Crescenzo od pewnego Cescenza Nomentano, który go zdobył i umocnił. Niedługo potem historia nadała mu nazwę *Zamku Świętego Anioła*, być może wywodząc ją od kościoła poświęconego aniołowi Michałowi [...] Ale najbardziej prawdopodobna jest opinia, która opowiada o procesji św. Grzegorza Wielkiego, aby uzyskać od Dziewicy uwolnienie od zarazy: w tym momencie na wysokim szczycie Mauzoleum pojawił się anioł, który wkładał miecz do pochwy na znak, że plaga miała ustać. Teraz Zamek Świętego Anioła jest przekształcony w fortecę i jest jedyną taką budowlą w Rzymie.

Kontynuując naszą drogę, dotarliśmy na wielki Plac św. Piotra. Przechodząc obok *obelisku*, zdjęliśmy kapelusze, ponieważ papież przyznał pięćdziesiąt dni odpustu tym, którzy oddają cześć lub odkrywają głowę, przechodząc obok tego obelisku, na którym umieszczony jest krzyż zawierający kawałek Świętego Drewna krzyża Jezusa.

Oto znowu w Bazylice Watykańskiej. Już odwiedziliśmy jej większą część oraz trybunę, która tworzy coś w rodzaju chóru ołtarza papieskiego, znajdującego się w środku transeptu, naprzeciwko katedry Piotra. Ten chór został wzniesiony przez Klemensa VIII i poświęcony przez niego w roku 1594: otacza ołtarz zbudowany już przez św. Sylwestra. Będąc ołtarzem papieskim, tylko papież może tam celebrować, a gdy ktoś inny chce go użyć, potrzebne jest „*Breve*” apostolskie. Po czterech stronach wznoszą się cztery wielkie kolumny spiralne, które podtrzymują baldachim ozdobiony rzeźbami, wszystko z brązu. Wysokość tego baldachimu od poziomu podłogi równa się wysokości najwyższych pałaców w Turynie.

Grób Piotra: ciekawostki o świętym

Przed ołtarzem papieskim przez podwójne marmurowe schody schodzi się na poziom Konfesji. Na końcu schodów znajdują się dwie kolumny alabastrowe z Orte, materiału bardzo rzadkiego, przezroczystego jak diament. Sto dwanaście lamp płonie nieprzerwanie wokół czcigodnego miejsca. W tle otwiera się nisza utworzona w starożytnym oratorium wzniesionym przez św. Sylwestra, gdzie św. Anaklet „wzniósł epitafium ku czci św. Piotra”. Tutaj spoczywa ciało Księcia Apostołów. W bocznych ścianach znajdują się dwie drzwi z żelazną bramą, przez które przechodzi się do świętych grot. Tuż naprzeciwko niszy 28 listopada 1822 roku umieszczono marmurową statuę Piusa VI, który klęczy w gorliwej modlitwie. Jest to jedno z najpiękniejszych dzieł Antoniego Canovy. Pius VI miał w zwyczaju odwiedzać grób św. Piotra, aby się modlić, zarówno w ciągu dnia, jak i czasami w nocy. Za życia wyraził żywe pragnienie, aby tam zostać pochowanym, a po jego śmierci postanowiono spełnić to życzenie. Jednak po wykopaniu niewielkiej głębokości odkryto grób, na którym było napisane: *Linus episcopus*. Natychmiast wszystko

przywrócono do porządku, a Papież został pochowany w innym kącie świątyni. W wybranym miejscu zamiast ciała umieszczono wspomnianą statwę. Widzieliśmy i dotknęliśmy na własnej skórze, co tutaj jest cenne, ale nie mogliśmy zobaczyć ciała pierwszego papieża, ponieważ od wieków grób nie był otwierany z obawy, że ktoś spróbuje zabrać jakąś relikwię.

Nad tym grobem wzniesiono bogaty ołtarz: tutaj miałem pociechę, aby odprawić Mszę świętą. Ten ołtarz z przylegającą kaplicą otrzymuje światło z kilku okienek pokrytych metalowymi kratami. Podczas budowy bazyliki miało miejsce cudowne zdarzenie, o którym opowiadał świadek. Zanim dach został ukończony, spadły tak gwałtowne deszcze, że wody zalały podłogę bazyliki do wysokości jednej stopy. Mimo takiej obfitości woda nie ośmieliła się zbliżyć do ołtarza Konfesji, ani nie zeszła do dolnego oratorium przez wspomniane trzy okienka, ponieważ, gdy zbliżyła się, zatrzymała się, pozostając w zawieszeniu, tak że ani jedna kropla nie dotarła, aby zmoczyć to sanktuarium. Po obejrzeniu każdego przedmiotu, spojrzeniu w każdy kąt, na ściany, sklepienia, podłogę, zapytaliśmy, czy nie ma już nic więcej do zobaczenia.

- *Nic więcej*, odpowiedziano nam.

- *Ale grób Świętego Apostoła, gdzie jest?*

- *Tutaj poniżej. Znajduje się w tym samym miejscu, gdy stała stara bazylika [...]*

- *Ale chcielibyśmy zobaczyć aż tam.*

- *To niemożliwe [...]*

- *Ale papież powiedział, że moglibyśmy zobaczyć wszystko. Jeśli wracając do niego powie nam, czy widzieliśmy wszystko, byłoby mi przykro, że nie mogę odpowiedzieć twierdząco.*

Monsignore [który nas prowadził] wysłał po kilka kluczy i otworzył rodzaj szafy. Tutaj otworzyła się wnęka, która schodziła w dół. Było całkowicie ciemno.

- *Czy jest Ksiądz zadowolony?* Zapytał mnie Monsignore.

- *Jeszcze nie, chciałbym zobaczyć.*

- *A jak chce Ksiądz to zrobić?*

- *Proszę przynieść knot i zapalkę.* Przyniesiono knot i zapalkę, którą przyłożono do końca knota, ale zgasła natychmiast w powietrzu bez tlenu. Knot nie sięgał na dno. Wtedy przyniesiono inny knot, który miał na końcu żelazny hak. Tak udało się dotknąć wieka grobu św. Piotra. Był on na głębokości siedmiu/osiem metrów. Lekko stukając, dźwięk, który dochodził, wskazywał, że hak uderzał raz w żelazo, raz w marmur. To potwierdzało to, co napisali starożytni historycy.

Potrzebny byłby osobny tom, aby opisać rzeczy, które widziano. To, co istniało w

bazylikach konstantyńskich, zachowało się w bocznych tablicach, na podłogach lub w sklepieniach podziemnych. Podkreślam tylko jedną rzecz, wizerunek Matki Bożej *della Bocciata*, bardzo pradawny, umieszczony w podziemnym ołtarzu. Nazwa pochodzi od następującego faktu. Pewien młodzieniec z pogardy lub, być może, nieostrożnie, uderzył kulą w oko obraz Matki Bożej. Miał wtedy miejsce wielki cud. Krew spłynęła z czoła i z oka, które wciąż czerwone widać na policzkach wizerunku. Dwie krople rozprysnęły się na kamieniu, który jest starannie przechowywany za dwoma żelaznymi bramami.

Ołtarze, kaplice, groby

Nad ołtarzem papieskim i grobem św. Piotra wznosi się ogromna kopuła, która zachwyca każdego, kto ją obserwuje. Cztery wielkie filary ją podtrzymują: każdy z nich ma około stu pięćdziesięciu kroków, około dwudziestu pięciu *trabucchi*, obwodu. Wokół tej wysokiej kopuły znajdują się eleganckie prace mozaikowe wykonane przez najslawniejszych autorów. Na filarach wyryto cztery nisze zwane Loggiami Relikwii, którymi są: *Chusta Świętej Weroniki*, *Święty Krzyż*, *Święta Włócznia* i *św. Andrzej*. Wśród nich słynna jest ta poświęcona Świętej Chuście, za którą uważa się za ten kawałek materiału, którego użył Zbawiciel, aby osuszyć swoją twarz ociekającą krwią. Pozostawił na nim swoje podobieństwo, które podarował Weronice, która płacząc towarzyszyła mu na Kalwarii. Osoby godne zaufania opowiadają, że to Święte Oblicze w roku 1849 krwawiło wielokrotnie, a nawet zmieniło kolor, tak że zmieniło rysy. Te rzeczy zostały zapisane, a kanonicy Bazyliki św. Piotra dają na to świadectwo.

Zaczynając od ołtarza papieskiego i kierując się w stronę południową, napotykamy grób *Aleksandra VIII Ottobuoniego*. Został on wzniesiony przez jego bratanka kardynała Pietro Ottobuoniego. Statua Papieża siedzącego na tronie jest metalowa. Dwie marmurowe statuy znajdują się po obu stronach i przedstawiają *Religię* i *Roztropność*. Urna jest przykryta reliefem kanonizacji św. Wawrzyńca Giustinianiego, św. Jana Kapistrana, św. Jana da san Facondo, św. Jana Bożego i św. Paschalisa Bajlona, wykonanym przez Aleksandra VIII w 1690 roku. Obok wznosi się ołtarz *św. Leona Wielkiego*, na którym podziwia się zaskakujący relief Papieża, który idzie naprzeciwko okrutnego Attyli. Na górze przedstawieni są święci Piotr i Paweł, obok Papieża Attyla, przerażony pojawieniem się obu i w akcie oddania hołdu Papieżowi. W urnie pod ołtarzem spoczywa ciało świętego papieża i doktora Kościoła. Przed nim znajduje się grób Leona XII, zmarłego w 1829 roku, który miał taką cześć dla tego swojego chwalebnego poprzednika, że chciał być pochowany obok niego. [...]

Następny ołtarz jest poświęcony Matce Bożej *della Colonna*, tak nazwanej, ponieważ czci się tam wizerunek Marii namalowany na kolumnie starożytnej Bazyliki Konstantyńskiej. Został umieszczony w 1607 roku. Ołtarz przechowuje ciała Leona II, III i IV. Kontynuując spacer wzdłuż linii południowej, po prawej stronie napotykamy grób *Aleksandra VII* Ghigi z czterema statuami: *Sprawiedliwości, Roztropności, Miłości i Prawdy*. Ponieważ ten papież zawsze miał na uwadze myśl o śmierci, rzeźbiarz umieścił relief, pod którym postać śmierci pokazuje klepsydrę, czyli zegar piaskowy, który ma zakończyć swoje odliczanie. Papież modli się z złożonymi rękami na kolanach. Ołtarz po lewej stronie jest poświęcony apostołom *Piotrowi i Pawłowi*. Przedstawia upadek Szymona Maga. Naprzeciwko znajduje się ołtarz *świętych Szymona i Judy*, którzy tutaj spoczywają. Ołtarz po prawej stronie jest natomiast poświęcony *św. Tomaszowi* i przechowuje ciało *Bonifacego IV*, podczas gdy ten po lewej stronie zachowuje *szczątki Leona IX*. Naprzeciwko drzwi zakrystii ołtarz *świętych Piotra i Andrzeja* przedstawia w cennej mozaice śmierć Ananiasza i Szafiry.

W ten sposób docieramy do Kaplicy Klementyńskiej, której ołtarz, poświęcony *św. Grzegorzowi Wielkiemu*, jest zwieńczony piękną mozaiką świętego w akcie nawracania niewiernych. Pod ołtarzem czci się jego ciało. Nad drzwiami prowadzącymi do organów znajduje się pomnik grobowy *Piusa VII*. Papież, siedzący na bogatym tronie i ubrany w szaty papieskie, jest w akcie błogosławienia. Statuy umieszczone po bokach przedstawiają *Mądrość i Odwagę*. Przed dotarciem do nawy bocznej napotykamy ołtarz *Przemienienia*, którego mozaika przedstawia Przemienienie Zbawiciela na górze Tabor.

Nawa mniejsza lewa

Wchodząc do nawy mniejszej, po obu stronach napotykamy dwa groby, po prawej stronie grób *Leona XI* Medyceusza. Relief przedstawia Papieża, który odpuszcza winy Henrykowi IV królowi Francji [...] Niżej znajdują się róże wyrzeźbione z mottem: *Sic floruit*, aby wskazać na przemijalność życia i symbolizować krótkość pontyfikatu Leona XI, który trwał tylko 21 dni.

Sarkofag po lewej stronie należy do *Innocentego XI* Odescalchiego. Nad nim znajduje się relief przedstawiający wyzwolenie Wiednia z rąk Turków, które miało miejsce podczas jego pontyfikatu. Wchodząc dalej w nawie, docieramy do *kaplicy chóru*, wzbogaconej mozaikami i obrazami. Pod ołtarzem spoczywa ciało *św. Jana Chryzostoma*. Ta kaplica ma podziemie, w którym przechowywane są prochy *Klemensa XI*. Nazywana jest *Kaplicą Sykstyńską* przez Sykstusa IV, który wznosił inną w tym samym miejscu starożytnej bazyliki. Po prawej stronie wchodzi

się na chór, a do *Kaplicy Giulia*, tak nazwanej na cześć Juliusza II, który był jej fundatorem. Nad tymi drzwiami znajduje się urna z gipsu, która przechowuje prochy *Grzegorza XVI*, zmarłego w 1846 roku. Ta urna jest zarezerwowana na przyjęcie ciała ostatniego papieża, aż do momentu, gdy zostanie mu wzniesiony grób.

Grób *Innocentego VIII* z rodziny Cibo znajduje się naprzeciwko. Dwie postacie tego Papieża: jedna siedząca z żelazem włóczy w rękę, aby nawiązać do tej, którą przebito Jezusa, podarowaną mu przez Bajasetto II, cesarza Turków; druga leżąca, pod pierwszą [...] Naprzeciwko drzwiczek prowadzących do schodów kopuły znajduje się epitafium *Jakuba III*, króla Anglii, z rodziny Stuartów, zmarłego w Rzymie 1 stycznia 1766 roku, oraz jego dwóch synów Karola III i Henryka IX, kardynała, księcia Yorku. Trzy popiersia w reliefie są autorstwa Antonio Canovy. Ostatnia kaplica to *Kaplica Chrztu*. Misa chrzcielna jest z porfiru i stanowiła pokrywę urny cesarza Ottona II, która została tutaj przeniesiona, gdy jego prochy zostały złożone w Grotach Watykańskich [...]

Rzym. Kościół św. Andrzeja na Kwirynale

Pozwolenie na wizytę kończyło się o dwunastej trzydzieści, więc pan Carlo, który nas prowadził, a my również prowadzeni przez dobrego apetyt, odłożyliśmy na inną okazję wspinaczkę na kopułę i wizytę w Pałacu Watykańskim. Po obiedzie i kilku godzinach odpoczynku rzuciliśmy okiem na Kwirynał i najważniejsze rzeczy w pobliżu naszego mieszkania. Kwirynał jest jednym z siedmiu wzgórz starożytnego Rzymu, tak nazwanym od *Quiritów*, którzy przyszli tutaj mieszkać, oraz od świątyni poświęconej Romulusowi, czczonej pod imieniem *Quirino*. Po lewej stronie, idąc w kierunku placu Monte Cavallo, znajduje się **kościół św. Andrzeja**, gdzie obecnie znajduje się nowicjat jezuitów. Przechowuje on, w kaplicy poświęconej **św. Stanisławowi Kostce**, w urnie z lapis lazuli ozdobionej cennymi marmurami, ciało świętego. Obok tego kościoła znajduje się klasztor dominikanów. Uważa się, że te dwie budowle powstały na ruinach świątyni *Quirino*. Po prawej stronie ulicy wznosi się majestatyczny pałac kwirynalski, rozpoczęty przez Pawła III około 300 lat temu, a ukończony przez jego następców. Ozdabiają go architektura, rzeźby, malarstwo i mozaiki wysokiej jakości. Papież mieszka tam przez część roku. Pałac ma przestronny ogród o obwodzie około jednej mili. Wśród innych cudów można podziwiać organy, które grają zasilane siłą wody, która tutaj płynie.

Przed Kwirynałem otwiera się plac Monte Cavallo, tak nazwany z powodu dwóch kolosalnych koni z brązu, które przedstawiają *Kastora i Polluksa*. Pius VI kazał

wznosić obelisk pośrodku tego placu. Jest to dzieło wykonane na zlecenie Smarre i Efre, książąt Egiptu, i przetransportowane do Rzymu przez cesarza Klaudiusza. Nie ma hieroglifów. Na południu dominuje wspaniały pałac Rospigliosi, wzniesiony tam, gdzie niegdyś były termy Konstantyna. Miłośnicy sztuk pięknych mogą tutaj odwiedzić wiele arcydzieł malarstwa i rzeźby.

Bazylika Świętego Krzyża z Jerozolimy

4 marca był poświęcony [bazylice Świętego Krzyża z Jerozolimy](#). Pogoda była pochmurna, a po przejściu niewielkiego odcinka drogi zaskoczył nas deszcz. Nie mając parasola, dotarliśmy mokrzy jak dwa szczury; jednak pocieszenie, jakie odczuliśmy podczas wizyty, zrekompensowało nam zarówno wodę, jak i niewygodę. Jest to jedna z siedmiu bazylik, które odwiedza się, aby zdobyć odpusty. Została zbudowana przez Konstantyna Wielkiego, w miejscu, gdzie znajdował się pałac zwany Sassorio, i została nazwana Bazyliką Sassoriańską, wzniesioną ku pamięci odkrycia Krzyża Świętego, dokonany przez św. Helenę, matkę cesarza, w Jerozolimie. Ta księżniczka kazała przetransportować wiele ziemi z Golgoty, pobranej z miejsca, gdzie odnaleziono Krzyż Chrystusa. Budowla nosi nazwę *Krzyża Świętego* z powodu znacznej części świętego Drewna, które się tam zachowało, a dodano z *Jerozolimy*, ponieważ ta święta relikwia, wraz z wieloma innymi, została stamtąd przetransportowana. Kościół został konsekrowany przez papieża Sylwestra. Pod głównym ołtarzem spoczywają ciała św. Cezarego i św. Anastazego męczenników [...]

Naprzeciw ołtarza znajduje się Kaplica Gregoriańska, uprzywilejowana, ponieważ można tam uzyskać odpust zupełny, który można zastosować dla dusz w czyśćcu, zarówno dla tych, którzy odprawiają Mszę, jak i dla tych, którzy jej słuchają. Przy tym ołtarzu z wielką pocięchą odprawiłem również Mszę. Obok kościoła znajduje się klasztor cystersów. Opat to pewien Marchini, Piemontczyk, który okazał nam wiele uprzejmości. Między innymi pozwolił nam zwiedzić bibliotekę, bogatą w stare pergaminy i inne dzieła [...]

Deszczowy dzień

5 marca był deszczowym dniem, dlatego prawie cały spędziłem na pisaniu. Ciekawostką w Rzymie jest to, że pada deszcz i świeci słońce jednocześnie, więc w pewnych porach roku trzeba być ciągle zaopatrzonemu w parasol, aby bronić się przed słońcem lub deszczem. O dziesiątej tego dnia zmarł ojciec Lolli, rektor nowicjatu jezuitów, w kościele św. Andrzeja na *Monte Cavallo*, Piemontczyk, który przez długi czas mieszkał w Turynie, gdzie zyskał sławę dzięki kaznodziejstwu i

trosce o apostoła w konfesjonale. Królowa Sardynii Maria Teresa wybrała go na swojego spowiednika [...]

Tego dnia dowiedzieliśmy się, że choroby w Rzymie się rozmnożyły, a obecna śmiertelność jest cztery razy wyższa od średniej. Tylko w miesiącach styczniu i lutym zmarło około 6600 osób; to bardzo duża liczba, biorąc pod uwagę populację wynoszącą około 130 tysięcy mieszkańców. Pod wieczór wyszedłem, aby ogolić brodę. Poszedłem do zakładu i zostałem dość dobrze obsłużony; ale postanowiłem, że nigdy więcej tam nie pójde, ponieważ barber tak mnie szarpał i potrząsał, że mógłby mi przesunąć zęby i szczęki, gdyby nie miały mocnych korzeni.

Ośrodek *San Michele*

Zgodnie z zaproszeniem, które otrzymaliśmy od kardynała Tostiego, 6 marca poszliśmy z rodziną De Maistre odwiedzić ośrodek *San Michele*. Oprócz tego, co powiedziałem poprzednim razem, mogę dodać, co następuje. Pierwszym aktem uprzejmości, jakim nas obdarzono, był wspaniały posiłek, w którym jednak nie mogliśmy uczestniczyć, ponieważ zjedliśmy wcześniej przed wyjazdem, a będąc w dniu postu, nie mogliśmy już jeść aż do obiadu. Tak więc ograniczyliśmy się do małej filiżanki czekolady, o której jego Eminencja nam powiedział, że jest zgodna z postem. Dano nam również napój o doskonałym smaku mandarynkowym, rodzaj wina z suszonych owoców, które były wymieszane z wodą i cukrem. Tylko Rua, nie będąc zobowiązany do postu, zjadł coś bardziej konkretnego.

Następnie rozpoczęliśmy wizytę w tym przestronnym ośrodku, gdzie przebywa ponad osiemset osób. Kardynał Tosti towarzyszył nam wszędzie. Zatrzymaliśmy się szczególnie po to, aby przyrzeć się pracy młodych. Tutaj uczą się tych samych rzemiosł, których uczymy u nas: większość zajmuje się rysunkiem, malarstwem, rzeźbą; a wielu pracuje w wewnętrznej drukarni. Ojciec Święty, aby pomóc Ośrodkowi, przyznał mu przywilej wyłącznego drukowania książek szkolnych używanych w Państwie Papieskim. Na dachu budynku znajduje się taras z wspaniałym widokiem: patrząc na zachód, widać obóz francuski, który przybył, aby wyzwolić Rzym [...] O godzinie dwunastej trzydzieści, gdy chłopcy już jedli obiad, a kardynał był bardzo zmęczony, pożegnaliśmy się [...]

Kościół Matki Bożej *in Cosmedin* i Usta Prawdy

Zgodnie ze zwyczajem padał wspaniały deszcz, a ja Ruę, mając tylko jeden bardzo mały parasol, znaleźliśmy sposób, aby się zmoczyć. Przeszliśmy przez Tyber na moście zwanym *Ponte Rotto*, ponieważ się zawalił, a został zastąpiony mostem

żelaznym, bardzo podobnym do tego, który mamy na Padzie w Turynie. Dawniej nazywał się mostem *Coclite*, ponieważ to ten sam, w którym Horacy Coklit stawił heroiczny opór armii Porsenny, aż most został przecięty, a on skoczył do Tybru, przepływając na drugi brzeg wśród strzałów zdumionych wrogów.

Tutaj znajduje się ulica zwana [*Usta Prawdy*](#), ponieważ na jej końcu znajdowało się miejsce, gdzie prowadzono tych, którzy mieli złożyć przysięgę. Teraz znajduje się tam kościół zwany [*Matki Bożej in Cosmedin*](#), co oznacza ozdobę, ponieważ został wspaniale ozdobiony przez papieża Adriana I. W jego wnętrzu zachowano katedrę, z której korzystał św. Augustyn, gdy uczył retoryki. Pod wiatrołapem schroniliśmy się, aby poczekać, aż minie ulewa, która zalewała wszystkie ulice. Gdy tam byliśmy, rzuciliśmy okiem na plac, który również nazywa się Usta Prawdy.

Gospodarze

Było tam wiele wołów zaprzężonych, które pasły się, wystawione na deszcz, błoto i wiatr. Gospodarze schronili się pod tym samym wiatrołapem, zasiadając do obiadu z zazdrosnym apetytem. Zamiast zupy i dania mieli kawałek surowego dorsza, z którego każdy odrywał kawałek. Kilka bułeczek z mąki kukurydzianej i żytniej było ich chlebem. Woda była ich napojem. Widząc w nich wyraz prostoty i dobroci, podszedłem i przeprowadziłem tę rozmowę.

- *Macie dobry apetyt?*
- *Bardzo, odpowiedział jeden z nich.*
- *Wystarcza wam to jedzenie, aby zaspokoić głód i się utrzymać?*
- *Wystarcza, dzięki Bogu, gdy możemy je mieć, ponieważ będąc biednymi, nie możemy oczekiwać więcej.*
- *Dlaczego nie prowadzicie tych wołów do stajni?*
- *Ponieważ jej nie mamy.*
- *Zostawiacie je zawsze wystawione na wiatr, deszcz, grad dzień i noc?*
- *Zawsze, zawsze.*
- *Robicie to samo w swoich wioskach?*
- *Tak, robimy to samo, ponieważ tam również nie mamy stajni, więc czy pada deszcz, czy wieje wiatr, czy pada śnieg, dzień i noc zawsze są na zewnątrz.*
- *A krowy i cielęta również są narażone na takie niepogody?*
- *Oczywiście. Wśród nas panuje zwyczaj, że zwierzęta, te w stajni zawsze są w stajni, a te, które zaczynają być na zewnątrz, zawsze pozostają na zewnątrz.*
- *Mieszkacie bardzo daleko stąd?*
- *Czterdzieści mil.*
- *W dni świąteczne możecie uczestniczyć w nabożeństwach?*

- O! Kto w to wątpi? Mamy naszą kaplicę, księdza, który odprawia Mszę, wygłasza kazanie i katechizuje, a wszyscy, niezależnie od odległości, starają się przybyć.
- Chodźcie też czasem do spowiedzi?
- O! Bez wątpienia. Czy są może chrześcijanie, którzy nie wypełniają tych świętych obowiązków? **Teraz mamy jubileusz i wszyscy postaramy się dobrze go przeżyć.**

Po tej rozmowie widać dobrą naturę tych wieśniaków, którzy w swojej prostocie żyją zadowoleni ze swojej biedy i radośni ze swojego stanu, pod warunkiem, że mogą wypełniać obowiązki dobrego chrześcijanina i wywiązywać się z tego, co dotyczy ich niskiego handlu.

Kościół Matki Bożej *del Popolo*

W niedzielę 7 marca była przeznaczona na wizytę w kościele [Matki Bożej *del Popolo*](#). Kilka pobożnych i szlachetnych osób pragnęło, abyśmy poszli tam odprawić Mszę, aby móc przyjąć Komunię. Była to pobożna praktyka. O dziewiętej pan Foccardi, osoba pomocna i pełna wiary, przyjechał po nas swoim powozem, aby przewieźć nas do wskazanego miejsca. Ten kościół został zbudowany w miejscu, gdzie zostali pochowani Neron i rodzina Domicjuszy. Tradycja mówi, że ciągle pojawiały się tam duchy, które przerażały obywateli, tak że nikt nie chciał mieszkać w okolicy. Papież Paschalis II w roku 1099 kazał wznieść tam kościół, a aby oddalić diabelskie ataki, poświęcił go Najświętszej Maryi Pannie. W roku 1227 stary kościół groził zawaleniem, ale lud rzymski hojnie przyczynił się do kosztów odbudowy. Właśnie dlatego został nazwany *Santa Maria del Popolo*. Wspaniały kościół, bogaty w marmury i malowidła. W głównym ołtarzu czci się cudowny wizerunek Matki Bożej, który na polecenie Grzegorza IX został przeniesiony z kaplicy Zbawiciela na Lateranie. Obok znajduje się klasztor ojców Augustianów.

Brama *del Popolo* dawniej nazywała się Brama *Flaminia*, ponieważ znajdowała się na początku drogi Flaminia [...]. Poza tymi drzwiami, skręcając w prawo, znajduje się [Villa Borghese](#), majestatyczny budynek, który warto odwiedzić z powodu wielu dzieł sztuki, które są tam zachowane. Brama *del Popolo* otwiera duży plac, zwany [Piazza del Popolo](#), ozdobiony licznymi fontannami i obeliskami, które, jak każdy wie, są pomnikami odległej starożytności, wzniesionymi przez królów Egiptu, aby uczynić nieśmiertelną pamięć o swoich czynach. Wspaniały obelisk, który wznosi się w środku placu, został zbudowany w Heliopolis na polecenie Ramzesa, króla Egiptu, który panował w 522 roku p.n.e. Cesarz August kazał go przetransportować do Rzymu; ale nieszczęśliwie przewrócił się, łamiąc się i został przykryty ziemią. Papież Sykstus V w 1589 roku kazał go odkopać, wznosząc go na

placu, po tym jak na jego szczycie umieścił wysoki metalowy krzyż. Jego cztery strony pokryte są hieroglifami, czyli tajemniczymi symbolami, których używali Egipcjanie, aby wyrażać rzeczy święte i tajemnice swojej teologii.

Na końcu placu wznosi się kościół [**Matki Bożej dei Miracoli**](#), zbudowany przez Aleksandra VII, nazwany tak z powodu cudownego wizerunku Madonny, który wcześniej był namalowany pod łukiem w pobliżu Tybru. Po lewej stronie znajduje się inny kościół, [**Matki Bożej di Monte Santo**](#), ponieważ został zbudowany na miejscu innego kościoła, który należał do karmelitów z prowincji Monte Santo. Został otwarty w 1662 roku. Zaspokoiwszy w ten sposób naszą pobożność i ciekawość, ponownie wsiedliśmy do powozu, który zawiózł nas do domu księżnej Potockiej, hrabiów i książąt Sobieskich, dawnych władców Polski. Śniadanie przygotowane dla nas było wspaniałe, ale zbyt wystawne, więc mało odpowiednie dla naszego apetytu. Udało nam się jakoś dostosować. Niemniej jednak byliśmy bardzo zadowoleni z naprawdę chrześcijańskiej rozmowy, którą te panie prowadziły przez czas, gdy przebywaliśmy w ich domu.

Jedna rzecz wzbudziła nasze zdziwienie. Po skończeniu jedzenia, gospodyni kazała przynieść sobie bukiet cygar i zaczęła palić. Mimo bardzo ożywionej rozmowy, z wielką żarliwością paliła jedno cygaro po drugim, co wprawiało mnie w zakłopotanie, zmuszając do znoszenia zapachu dymu, który przesiąkał cały dom. Powodowało to u mnie mdłości, co było dla mnie nie do zniesienia [...]

Watykan. Wspinaczka na Kopułę

Zarezerwowaliśmy 8 marca na zwiedzanie słynnej kopuły św. Piotra. Kanonik Lantieri załatwił nam potrzebny bilet, aby zaspokoić tę ciekawość. Godziny, w których dozwolone jest wejście, są od 7 do 11:30 rano. Pogoda była słoneczna, więc sprzyjająca. Po odprawieniu Eucharystii w [**Kościele Jezuitów**](#), przy ołtarzu św. Franciszka Ksawerego, dotarliśmy do Watykanu o 9 w towarzystwie hrabiego Carlo De Maistre. Po wręczeniu biletu otwarto nam małe drzwiczki i zaczęliśmy wchodzić po bardzo wygodnych schodach, które przypominały stromy taras. **W trakcie wspinaczki napotykaliliśmy różne inskrypcje przypominające imię i rok wszystkich papieży, którzy otwierali i zamykali lata jubileuszowe.** W pobliżu tarasu zapisani są najwięksi znani ludzie, królowie lub książęta, którzy wspięli się aż do latarni kopuły. Z przyjemnością przeczytaliśmy również imiona kilku naszych władców i rodziny królewskiej.

Rzuciliśmy okiem na taras bazyliki. Prezentuje się jak ogromny brukowany plac, na którym można grać w piłkę, w *boule* i tym podobne. Mieszkają tu niektórzy ludzie,

którym powierzono opiekę nad górną częścią świątyni: stolarze, kowale, robotnicy drogowi. Prawie po środku tarasu znajduje się fontanna, która jest zawsze otwarta, dokąd Rua poszedł się napić.

Z dolnego placu obserwowaliśmy posągi dwunastu Apostołów, które zdobią wysoki gzyms bazyliki. Z daleka wydawały się małe, ale z bliska zauważyliśmy, że tylko kciuk stopy miał grubość ciała człowieka. Z tego można zrozumieć, na jakiej wysokości się znajdowaliśmy. Odwiedziliśmy również największy dzwon, który ma średnicę ponad trzech metrów, co oznacza trzy *trabucchi* obwodu (około 9 metrów).

Bardzo ciekawym widokiem był dla nas Ogród Watykański, gdzie papież zwykle chodzi na spacer. Szacuje się, że ma długość od Porta Susa do początku Via Po. Na południu widać było rozległe pola. Nasz przewodnik powiedział:

– *Cała ta równina była pokryta francuskimi żołnierzami, gdy przybyli, aby uwolnić nasze miasto od buntowników.* I wskazywał na bazylikę św. Sebastiana, św. Piotra *in Montorio*, Villa Panfili, Villa Corsini, wszystkie budynki, które ucierpiały z powodu bycia polem bitwy.

Kręte schody po bokach kopuły doprowadziły nas do pierwszej balustrady. Z tego poziomu wydawało się, że latamy wysoko i oddalamy się od ziemi. Przewodnik otworzył nam małe drzwiczki, które prowadziły do wewnętrznej balustrady, która okrążała kopułę. Chciałem to zmierzyć i idąc jak dobry podróżnik, policzyłem 230 kroków, zanim zakończyłem okrążenie. Ciekawostka: w każdym punkcie balustrady, nawet mówiąc szeptem, zwrócony twarzą do ściany, najmniejszy dźwięk wyraźnie przekazywany jest z jednej ściany na drugą. Zauważyliśmy również, że mozaiki kościoła, które z dołu wydawały się bardzo małe, z tamtej perspektywy nabierały gigantycznych kształtów.

– *Odwagi*, zachęcał nas przewodnik, *jeśli chcemy zobaczyć inne rzeczy.* Tak więc weszliśmy na kolejne kręcone schody i dotarliśmy do drugiej balustrady. Tutaj wydawało się, że wznieśliśmy się ku niebu, a gdy weszliśmy do wewnętrznej balustrady i spojrzeliśmy na podłogę bazyliki, zdaliśmy sobie sprawę z niezwyklej wysokości, którą osiągnęliśmy. Ludzie, którzy tam pracowali lub chodzili, wydawali się dziećmi. Ołtarz papieski, który jest zwieńczony baldachimem z brązu, który w wysokości przewyższa najwyższe domy w Turynie, z tamtej perspektywy wydawał się prostym fotelem.

Ostatnie piętro, na które weszliśmy, znajduje się na szczycie kopuły, skąd można podziwiać być może najbardziej majestatyczny widok na świecie. Wszędzie wokół wzrok gubi się w horyzoncie stworzonym przez granice ludzkiego wzroku. Mówią, że patrząc na wschód, można zobaczyć Morze Adriatyckie, na zachód Morze

Śródziemne. My jednak mogliśmy tylko dostrzec mgłę, którą deszczowa pogoda z minionych dni rozproszyła wszędzie.

Pozostała kula, glob, który z ziemi wydaje się jedną z kul, których używamy, aby spędzić trochę czasu; z tamtej perspektywy wydawała się ogromna. Najodważniejsi, przechodząc przez pionowe schody i idąc jak w worku, wspięli się jak koty na wysokość dwóch *trabucchi*, czyli sześciu metrów. Niektórzy nie mieli wystarczająco odwagi. My, którzy byliśmy trochę bardziej zuchwali, zdołaliśmy to zrobić. Z kuli wszystko wydaje się wspaniałe. Powiedziano mi, że mogłaby pomieścić szesnaście osób; wydawało mi się jednak, że mogłoby wygodnie pomieścić trzydzieści. Niektóre otwory, prawie małe okna, pozwalają obserwować miasto i pola. Ale wielka wysokość daje pewne uczucie i nie czyni widoku całkowicie przyjemnym. Myśleliśmy, że tam na górze jest zimno. Wręcz przeciwnie: słońce, bijąc na brąz kuli, ogrzewało ją na tyle, że wydawało się, że jesteśmy w pełni lata. Myślę, że to jedna z przyczyn, dla których po obiedzie nie wolno wchodzić tam na górę: z powodu nieznośnego ciepła. Tutaj, po rozmowie na różne tematy dotyczące młodzieży z oratorium, zadowoleni z naszego wyczynu, jakbyśmy odnieśli wielkie zwycięstwo, zaczęliśmy schodzić powoli i uważnie, aby nie złamać sobie szyi, i bez zatrzymywania się dotarliśmy na ziemię.

Aby trochę odpocząć, poszliśmy posłuchać kazania, które właśnie się zaczęło w bazylice. Kaznodzieja nam się spodobał. Dobra mowa, piękny gest, ale temat nas nie interesował, ponieważ dotyczył przestrzegania praw cywilnych. To, co jednak nie służyło do karmienia ducha, bardzo dobrze służyło do odpoczynku ciała. Zostało nam jeszcze trochę czasu, więc wykorzystaliśmy go na zwiedzanie zakrystii, która jest prawdziwą wspaniałością godną św. Piotra.

Tymczasem nadeszła jedenasta trzydzieści, a z powodu postu i długiego chodzenia mieliśmy ogromny apetyt; dlatego poszliśmy na mały posiłek. Rua, niezadowolony, uznał, że dobrze będzie pójść na obiad, więc ja zostałem sam z panem Carlo De Maistre, niezawodnym towarzyszem tego dnia. Po pewnym odświeżeniu poszliśmy złożyć wizytę monsignorowi Borromeo, majordomowi Jego Świątobliwości, który przyjął nas bardzo serdecznie, a po rozmowie o Piemencie i Mediolanie, jego ojczyźnie, zanotował nasze imiona, aby wpisać nas na listę osób, które pragną otrzymać palmę od Świętego Ojca podczas liturgii Niedzieli Palmowej.

W słynnych muzeach

Obok loggii tego pałata, wokół dziedzińca pałacu papieskiego znajdują się Muzea Watykańskie. Weszliśmy do nich i zobaczyliśmy rzeczy naprawdę wyjątkowe.

Opisuję tylko niektóre. Jest sala o niezwyklej długości, wzbogacona marmurami i najcenniejszymi obrazami. Pośrodku drugiego łuku znajduje się chrzcielnica o wysokości około półtora metra, wykonana z malachitu, jednego z najcenniejszych marmurów na świecie. Jest to dar złożony przez cesarza Rosji Najwyższemu Papieżowi. Są tam różne inne przedmioty tego rodzaju. Na końcu tej wielkiej sali po lewej stronie otwiera się rodzaj długiego korytarza, który mieści muzeum chrześcijańskie [...] W tym samym budynku rozciąga się Biblioteka Watykańska, gdzie przechowywane są najsłynniejsze rękopisy starożytności [...]

Wokół Rzymu

Z Watykanu, idąc w kierunku centrum Rzymu, dotarliśmy do placu Scossacavalli, gdzie pracują pisarze słynnego czasopisma *La Civiltà Cattolica*. Zatrzymaliśmy się, aby ich odwiedzić i doświadczyliśmy prawdziwej przyjemności, obserwując, że głównymi zwolennikami tej publikacji są Piemontczycy. Czułem już żywe pragnienie powrotu do domu, pokonując wszelkie wahania, i byliśmy prawie na Kwirynale, gdy pan Foccardi zobaczył nas przechodzących obok jego sklepu i zaprosił nas do środka. Dzięki jego zaproszeniom i uprzejmości zatrzymał nas na dłużej, a w momencie, gdy poprosiliśmy o wyjście, powiedział:

– *Oto powóz, odwiezę was do domu*. Chociaż z niechęcią wsiadłem do powozu, jednak dla jego zadowolenia zgodziłem się. Ale Foccardi, pragnąc zatrzymać się z nami dłużej, sprawił, że zrobiliśmy długi objazd, tak że dotarliśmy do domu późno w nocy.

Tutaj otrzymałem list. Otwieram go i czytam. *Zawiadamia się pana Abate Bosco, że Jego Świątobliwość raczył go przyjąć na audiencję jutro, 9 marca, od godziny 11:45 do 12:45*. Ta wiadomość, oczekiwana i bardzo pożądana, wywołała we mnie wewnętrzną rewolucję i przez cały wieczór nie mogłem mówić o niczym innym, jak tylko o Papieżu i audiencji.

Audiencja papieska. Kościół Matki Bożej sopra Minerva

Nadszedł 9 marca, wielki dzień audiencji papieskiej. Najpierw jednak musiałem porozmawiać z kardynałem Gaude; dlatego udałem się na Mszę [do kościoła Matki Bożej sopra Minerva](#), gdzie mieszkał purpurat. Dawniej był to świątynia, którą Pompejusz Wielki kazał zbudować dla bogini Minerwy; nazywa się *Santa Maria sopra Minerva*, ponieważ została zbudowana dokładnie na ruinach tej świątyni. W roku 750 papież Zachariasz podarował ją klasztorowi greckich mniszek. W roku 1370 przeszła do ojców dominikanów, którzy do dziś ją obsługują. Przed tym kościołem otwiera się plac, na którym podziwialiśmy egipski obelisk z hieroglifami, którego

podstawa spoczywa na grzbiecie marmurowego słonia. Po wejściu mogliśmy podziwiać jeden z najpiękniejszych budynków sakralnych w Rzymie. Pod głównym ołtarzem spoczywa **ciało św. Katarzyny ze Sieny**. Po odprawieniu Mszy i pośpieszeniu do kardynała Gaude, rozmawiałem z nim, a następnie wyruszyliśmy w kierunku Kwirynału.

Mały kłamczuszek

W drodze spotkaliśmy chłopca, który z wdziękiem prosił nas o jałmużnę, a aby pokazać nam swoją sytuację, powiedział, że jego ojciec zmarł, jego matka ma pięć córek i że potrafi mówić po włosku, francusku i łacinie. Zdziwiony, zwróciłem się do niego po francusku, na co odpowiedział tylko jednym *oui*, nie rozumiejąc, co mówię ani nie formułując innych wyrażań; zaprosiłem go więc do mówienia po łacinie, a on, nie zwracając uwagi na moje słowa, zaczął recytować z pamięci następujące słowa: *ego stabam bene, pater meus mortuus est l'annus passatus et ego sum rimastus poverus. Mater mea* itd. Tutaj nie mogliśmy powstrzymać śmiechu. Jednak potem ostrzeżyliśmy go, aby nie kłamał, i podarowaliśmy mu czekoladkę.

Przedpokój

Tymczasem godzina audiencji zbliżała się [...] Po przybyciu do Watykanu, od razu weszliśmy po schodach. Wszędzie były strażę papieskie, ubrane tak, aby wyglądały jak wielu książy. Na piętrze otworzyli nam drzwi prowadzące do pokoi papieskich. Strażnicy i kamerdynerzy, ubrani z wielkim luksusem, witali nas głębokimi ukłonami. Po wręczeniu biletu na audiencję, zostaliśmy poprowadzeni z sali do sali, aż dotarliśmy do przedpokoju papieskiego. Ponieważ było tam kilku innych oczekujących, czekaliśmy około półtorej godziny, zanim zostaliśmy przyjęci.

Ten czas spędziliśmy na obserwowaniu ludzi i miejsca, w którym się znajdowaliśmy. Służba papieska była ubrana prawie jak biskupi w naszych krajach. Monsignore, któremu nadano tytuł prałata domowego, wprowadzał kolejno osoby na audiencję, gdy tylko kończyła się poprzednia. Podziwialiśmy wielkie, pięknie ozdobione, majestatyczne sale, ale bez luksusu. Prosty zielony dywan pokrywał podłogę. Tapicerki były z czerwonego jedwabiu, ale bez ozdób. Krzesła były z twardego drewna. Fotel umieszczony na eleganckim podwyższeniu wskazywał, że to była sala papieska. Wszystko to sprawiło nam przyjemność, ponieważ na własne oczy mogliśmy przekonać się o fałszywości plotek, które niektórzy rozpowszechniają na temat przestrzeni i luksusu dworu papieskiego. Gdy byliśmy zanurzeni w różnych myślach, zadzwonił dzwonek, a prałat dał nam znak, abyśmy podeszli, aby przedstawić się Piusowi IX. W tym momencie byłem naprawdę zdezorientowany i

musiałem się zmusić, aby pozostać spokojnym.

Pius IX

Rua szedł za mną, trzymając kopie *Czytanek Katolickich*. Wszedłszy, przyklękaliśmy na początku, potem w połowie sali, wreszcie, po raz trzeci, u stóp Papieża. Zniknął wszelki strach, kiedy zobaczyliśmy w obliczu Ojca Świętego człowieka zaufanego, dostojnego i jednocześnie piękniejszego niż mógłby go wymalować jakikolwiek malarz. Nie mogliśmy ucałować jego stopy, ponieważ siedział przy stoliku. Ucałowaliśmy natomiast jego dłoń, a Rua, pamiętając o obietnicy uczynionej klerykom, ucałował go raz ze swej strony, drugi raz za swoich kolegów. Ojciec Święty uczynił nam znak, abyśmy wstali i stanęli przed nim. Ja jednak, według etykiety, wolałem pozostać w pozycji klęczącej.

– *Nie, powiedział, wstań również.* Wypada zaznaczyć, że zgłaszając nas Papieżowi, przeczytano źle moje nazwisko. Zamiast napisać „Bosco”, było zapisane „Bosser”, dlatego Papież zaczął pytać mnie:

– *Jest Ksiądz Piemontczykiem?*

– *Tak, Wasza Świętobliwość, jestem Piemontczykiem, i w tym momencie odczuwam największe pocieszenie w moim życiu, znajdując się przed Wikariuszem Chrystusa.*

– *Czym się Ksiądz zajmuje?*

– *Wasza Świętobliwość, zajmuję się nauczaniem młodzieży i Czytankami Katolickimi.*

– *Nauczanie młodzieży było apostolatem pożytecznym w każdym czasie, ale dzisiaj o wiele bardziej. Jest także ktoś jeszcze, kto zajmuje się młodzieżą w Turynie.*

Spostrzegłem się, że Papież ma pod ręką nazwisko z błędem, ale nie wiedząc jak, on także się spostrzegł, że ja nie jestem Bosser, ale Bosco; jego twarz przybrała radośniejszy wyraz, zaczął więc pytać o wiele rzeczy dotyczące młodzieży, kleryków, oratorium [...] W końcu z roześmianą twarzą powiedział mi:

– *Pamiętam o ofercie wysłanej mi do Gaety i o czułych uczuciach młodych, której jej towarzyszyły.* Wykorzystałem okazję, aby wyrazić bliskość naszej młodzieży do jego osoby i poprosiłem go o przyjęcie egzemplarza *Czytanek Katolickich*:

– *Wasza Świętobliwość, powiedziałem, ofiaruję kopię broszur wydrukowanych do tej pory w imieniu redakcji; oprawa jest dziełem młodzieży z naszej szkoły.*

– *Ilu macie młodych?*

– *Wasza Świętobliwość, młodych jest około dwustu, a introligatorów piętnastu.*

– *Dobrze, odpowiedział mi, chciałbym wysłać każdemu medalik.* Poszedł na chwilę do pokoju i wróciwszy po chwili, podarował mi piętnaście medalików Niepokalanego Poczęcia:

– *Te są dla młodych introligatorów, mówił mi podarowując mi je.*

Zwracając się potem do Rua, podarował mu jeden większy, mówiąc:

- *Ten jest dla Księdza towarzysza.*

Zwracając się znowu do mnie, podarował mi małe pudełko, które zawierało jeden medalik jeszcze większy:

- *A ten jest dla Księdza.* Ponieważ klęczeliśmy przy przyjęciu podarunków, Ojciec Święty poprosił, abyśmy wstali i myśląc, że będziemy odchodzić, zegnał nas, ale ja wtedy powiedziałem:

- *Wasza Świętobliwość, mam coś szczególnego do zakomunikowania.*

- *Dobrze,* odpowiedział [...]. Ojciec Święty jest zwinny w rozumieniu pytań i bardzo dyspozycyjny w udzielaniu odpowiedzi, dlatego u niego w pięć minut można załatwić to, co u innych potrzeba by godziny. Jednak uprzejmość papieża i moje gorące pragnienie pozostania z nim przedłużyły audiencję o ponad pół godziny, bardzo dużo czasu, zarówno w odniesieniu do jego osoby, jak i pory obiadu, który został opóźniony z naszego powodu.

Janikulum

O godzinie 13.30, 10 marca, ojciec Giacinto od karmelitów bosych odebrał nas, aby zabrać nas do bazylik [św. Pankracego](#) i [św. Piotra in Montorio](#). Są to dwa kościoły położone na wzgórzu Janikulum, nazwanym tak ze względu na Janusa, który podobno tam mieszkał. Na szczycie tego wzgórza po drugiej stronie Tybru znajduje się bazylika św. Pankracego, zbudowana przez papieża Feliksa II w 485 roku, około 100 lat po męczeńskiej śmierci Pankracego. Generał Narrates, po pokonaniu Gotów, odbył uroczystą procesję wraz z papieżem Pelagiuszem od św. Pankracego do św. Piotra. Grzegorz Wielki, który darzył ten kościół wielką cziłą, kilkakrotnie odprawiał w nim Msze i wygłaszał homilie, a w końcu przekazał go benedyktynom. W 1673 r. powierzono go karmelitom bosym wraz z przyległym klasztorem i seminarium dla misji indyjskich [...].

Pod ołtarzem głównym znajduje się kolejny podziemny ołtarz, w którym niegdyś przechowywano ciało świętego, chronione żelazną bramą. Istniał zwyczaj prowadzenia osób podejrzanych o krzywoprzysięstwo przed tę bramę, ponieważ gdyby byli winni, zostaliby dotknięci wyraźnym wstrząsem lub innym wypadkiem.

Katakumby

- *Chodźcie ze mną,* powiedział ojciec Giacinto, *pójdziemy do katakumb.* Dla każdego z nas przygotował lampę. Ruszyliśmy za nim. W połowie kościoła, na podłodze, wskazał nam zapadnię. Kiedy podnieśliśmy pokrywę, ukazała się głęboka, ciemna jama: zaczęły się katakumby. Przy wejściu widniał napis po łacinie: „*W tym miejscu*

męczennik Chrystusowy Pankracy został ścięty". Oto jesteśmy w katakumbach. Wyobraźcie sobie długie korytarze, raz węższe i niższe, raz wyższe i bardziej przestronne, raz poprzecinane innymi korytarzami, raz w dół, raz pod górę, a będziecie mieli pierwsze wyobrażenie o tych lochach. Po prawej i lewej stronie znajdują się małe grobowce wykopane równolegle w tufie. W czasach starożytnych chowano tu chrześcijan, zwłaszcza męczenników. Ci, którzy oddali życie za wiarę, byli oznaczani specjalnymi emblematami. Palma była znakiem zwycięstwa nad tyranami; ampułka wskazywała, że przelał krew za wiarę; „☩” oznaczało, że umarł w Bożym pokoju lub cierpiał dla Chrystusa. Na innych widniały narzędzia, którymi zostali zamęczeni. Czasami te emblematy były zamknięte w małym grobie świętego. Kiedy prześladowania nie były zbyt gwałtowne, pisano imię i nazwisko męczennika oraz kilka linijek podkreślających jakąś ważną okoliczność z jego życia.

– *Tutaj, jak powiedział nam przewodnik, znajduje się miejsce, w którym pochowano świętego Pankracego, obok niego świętego Dionizego, jego wuja, a tuż obok innego jego krewnego.* Następnie odwiedziliśmy kilka grobowców zgromadzonych w małej komnacie, na której ścianach mogliśmy zobaczyć starożytne inskrypcje, których nie mogliśmy odczytać. Pośrodku sklepienia namalowano młodego mężczyznę, który wydawał nam się przedstawiać świętego Pankracego [...].

Tym razem przewodnik skierował nas do krypty. *Krypta*, greckie słowo, oznacza głębię. Jest to większa niż zwykle przestrzeń, w której chrześcijanie gromadzili się w czasach prześladowań, aby słuchać Słowa, uczestniczyć w Mszy i nabożeństwach. Po jednej stronie wciąż znajduje się starożytny ołtarz, na którym można odprawiać nabożeństwa. Przeważnie był to grób jakiegoś męczennika, który służył jako ołtarz. Po krótkim spacerze pokazano nam kaplicę, w której papież święty Feliks odpoczywał i odprawiał Eucharystię. Jego grób znajduje się w niewielkiej odległości. Wszędzie widzieliśmy ludzkie szkielety zniszczone przez czas. Nasz przewodnik zapewnił nas, że wkrótce dotrzemy do miejsca, w którym zachowały się nagrobki z nienaruszonymi inskrypcjami.

Byliśmy jednak bardzo zmęczeni, nie tylko z powodu podziemnego powietrza i trudu wędrówki, – każdy musiał uważać, by nie uderzyć się w głowę, nie zderzyć ramionami ani nie poślizgnąć stopami – które nas utrudziły. Przewodnik ostrzegał nas, że lochów jest wiele, a niektóre z nich mają nawet piętnaście do dwudziestu mil długości. Gdybyśmy poszli sami, moglibyśmy w spokoju zaśpiewać *requiescant*, ponieważ bardzo trudno byłoby nam znaleźć drogę powrotną na otwartą przestrzeń. Nasz przewodnik był jednak bardzo praktyczny i szybko zaprowadził nas z powrotem

do miejsca, z którego wyruszyliśmy [...].

Kościół św. Piotra *in Montorio*

Wsiadłszy z powrotem do pojazdu z ojcem Giacinto, ruszyliśmy w dół wzgórza Janiculum do kościoła św. Piotra *in Montorio*. Słowo to jest zniekształceniem słowa „góra złota”, ponieważ w tym miejscu gleba i żwir przybierają żółty kolor podobny do złota. Nazywano ją również *Castro Aureo*, złotą fortecą, ze względu na pozostałości fortecy *Anco Marzio* wciąż stojącej na szczycie. Jest to jeden z kościołów ufundowanych przez Konstantyna Wielkiego, bogaty w posągi, obrazy i marmur. Pomiedzy kościołem a przylegającym do niego klasztorem stoi okrągły budynek zwany [Tempietto di Bramante](#). Jest to jedno z najwybitniejszych dzieł Bramantego. Został zbudowany w miejscu, w którym św. Piotr został zamęczony. Z tyłu małe schody prowadzą do okrągłej podziemnej kaplicy, w środku której znajduje się otwór, w którym stale pali się lampa. Jest to miejsce, w którym osadzono szczyt krzyża, na którym św. Piotr został przybity do góry nogami. Kościół znajduje się w miejscu, gdzie kończy się Janiculum, a zaczyna Watykan.

Obok św. Piotra *in Montorio* znajduje się wspaniała [Fontanna Paolina](#), zbudowana przez Pawła V w 1612 roku. Woda tryska z trzech kolumn, które wyglądają jak rzeka. Woda pochodzi z Bramario, miejsca położonego 35 mil od Rzymu. Wody te, wytrącając się, są używane do obracania kamieni młyńskich i innych maszyn i rozgąęzają się z wielką korzyścią w różnych częściach miasta [...].

Nieszczęśliwy wypadek

11 marca byliśmy zajęci pisanem i załatwianiem spraw. Epizod zgubienia się w Rzymie zasługuje na wzmiankę. Poszedłem odwiedzić monsignora Pacę, prałata Jego Świątobliwości. Po powrocie towarzyszył mi ojciec Bresciani, który wysłał Ruę, by szukał ojca Botandiego na Ponte Sisto. Dobry Bresciani poprowadził mnie aż do *Accademia della Sapienza*, a następnie pokazał mi, gdzie przejść, aby dostać się na Kwirynał:

– *Idź przez tę dzielnicę, a następnie trzymaj się prawej strony.* Zamiast skrócić w prawo, skróciłem w lewo, więc po godzinie spaceru znalazłem się na Piazza del Popolo, prawie milę od domu. A niech mnie! Przynajmniej miałem ze sobą Ruę, mogliśmy się pocieszać, ale byłem sam. Pogoda była pochmurna, wiał porywisty wiatr i zaczynało padać. Co robić? Spanie na środku tego placu nie podobalo mi się, więc z całą cierpliwością wspiałem się na Pincio, nazwane tak od pałacu szlachcica Pincio [...]. Ta góra nie jest zbyt zamieszкана i nie jest jednym z siedmiu wzgórz Rzymu [...].

Kościół św. Andrzeja *della Valle*

W piątek 12-go poszedłem odprawić Mszę św. w [kościół św. Andrzeja *della Valle*](#), nazwanego tak, aby odróżnić go od innych kościołów poświęconych temu samemu Apostołowi. *Valle* zostało dodane zarówno dlatego, że bazylika znajduje się w najniższym punkcie Rzymu, jak i ze względu na pałac należący do rodziny Valle. W starożytności kościół był poświęcony św. Sebastianowi, który poniósł tu męczeństwo. W pobliżu zbudowano kolejny, poświęcony świętemu Ludwikowi, królowi Francji. Jednak w 1591 roku zamożny szlachcic o imieniu Gesualdo zlecił jego renowację, całkowicie odnawiając projekt. Jest to jeden z większych kościołów w Rzymie. Jego kopuła mierzy 64 palmy średnicy, co czyni ją największą kopułą po kopule Świętego Piotra w Watykanie. Pierwsza kaplica po lewej stronie ma żelazną bramę wskazującą miejsce w kłoece, gdzie prawdopodobnie wrzucono ciało świętego Sebastiana Męczennika. Niemal naprzeciwko tego kościoła znajduje się pałac Stoppani, który służył jako dom cesarza Karola V, kiedy przybył do Rzymu, jak wynika z inskrypcji na ścianie u podnóża schodów.

Kościół św. Grzegorza Wielkiego

Półtorej godziny po południu z panem Francesco De Maistre, naszym przewodnikiem, wyruszyliśmy, aby odwiedzić [kościół św. Grzegorza Wielkiego](#). Został on zbudowany na części wzgórza Celius, dawniej nazywanego *clivus Scauri*, czyli zboczem Scaurusa, i był domem zamieszkiwanym przez św. Grzegorza i jego bliskich. To on przekształcił go w klasztor, w którym mieszkał aż do roku 590, najpierw jako prosty mnich, a potem jako opat. Kiedy został wybrany papieżem (w 590 roku), poświęcił ten budynek apostołowi św. Andrzejowi, przekształcając część pomieszczeń na kościół. Po jego śmierci został poświęcony jemu samemu.

Jest to z pewnością jeden z najpiękniejszych kościołów w Rzymie. Pierwsza kaplica po lewej stronie jest poświęcona św. Sylwii, matce św. Grzegorza. Ostatnia po prawej stronie to kaplica Najświętszego Sakramentu, na której ołtarzu odprawiał Mszę sam św. Grzegorz. [...]. Ten ołtarz, czczony z powodu tytułu i patronatu świętego papieża, stał się sławny na całym świecie dzięki przywilejom nadanym przez wielu papieży. Zdarzyło się, że jeden z mnichów klasztoru, na polecenie świętego, odprawiał Msze przez trzydzieści dni z rzędu w intencji duszy swojego zmarłego brata, a inny mnich zobaczył go uwolnionego od cierpień czyśćca.

Obok tej kaplicy znajduje się inna, mniejsza, gdzie św. Grzegorz przychodził, aby odpocząć. Wskazuje się tam dokładnie miejsce, gdzie znajdowało się jego łóżko.

Obok jest marmurowe krzesło, na którym siedział zarówno podczas pisania, jak i ogłaszania słowa Bożego ludowi. Po przejściu obok głównego ołtarza napotykamy kaplicę, która przechowuje bardzo starą i cudowną ikonę Matki Bożej. Wierzy się, że to ta, którą święty miał w swoim domu i za każdym razem, gdy przechodził obok, witał ją słowami „*Ave, Maria*”. Pewnego dnia jednak dobry papież, w pośpiechu z powodu pilnych spraw, wychodząc, nie zwrócił się do Dziewicy z tradycyjnym pozdrowieniem. A Ona uczyniła mu to słodkie upomnienie: „*Ave, Gregori*”, tymi słowami zapraszając go, aby nie zapomniał o tym pozdrowieniu, które jej tak bardzo się podobało.

W innej kaplicy dominuje statua św. Grzegorza, dzieło zaprojektowane i kierowane przez Michała Anioła Buonarrotiego. Święty siedzi na tronie z gołębicą przy uchu, co przypomina to, co twierdzi Piotr Diakon, bliski świętego, że za każdym razem, gdy Grzegorz głosił lub pisał, zawsze gołębica mówiła mu do ucha. W centrum kaplicy znajduje się duża marmurowa płyta, na której papież codziennie ofiarowywał jedzenie dwunastu ubogim, obsługując ich własnymi rękami. Pewnego dnia przy stole z innymi zasiadł anioł w postaci młodzieńca, który nagle zniknął. Od tego czasu święty zwiększył liczbę ubogich, którymi się opiekował, do trzynastu. Tak powstał zwyczaj zapraszania trzynastu pielgrzymów do stołu, których w Wielki Czwartek papież co roku obsługuje własnymi rękami. Na stole wyryty jest następujący wiersz: „Tutaj Grzegorz karmił dwunastu ubogich; anioł zasiadł do stołu i dopełnił liczbę trzynastu”.

Kościół świętych Jana i Pawła

Wychodząc z tego kościoła i skręcając w prawo, napotykamy [**kościół świętych Jana i Pawła**](#). Cesarz Jowian pozwolił mnichowi św. Pammacchiowi zbudować go w 400 roku na cześć tych dwóch braci-męczenników. Został zbudowany w miejscu ich zamieszkania, gdzie ponieśli męczeństwo. Został następnie odrestaurowany przez papieża Symmachusa około 444 roku [...] Wchodząc, naszym oczom ukazuje się majestatyczny budynek. Pośrodku żelazna brama wyznacza miejsce, gdzie święci zostali zabici. Ich ciała, zamknięte w cennym sarkofagu, spoczywają pod głównym ołtarzem. W sąsiedniej kaplicy, pod ołtarzem, przechowywane jest ciało błogosławionego Pawła od Krzyża, założyciela pasjonistów, którym powierzono kościół. Ten sługa Boży pochodził z Piemontu, urodził się w Castellazzo w diecezji Alessandria. Zmarł w 1775 roku w wieku 82 lat. Liczne cuda, które w Rzymie i gdzie indziej zdarzają się za jego wstawiennictwem, przyczyniły się do wzrostu Zgromadzenia Pasjonistów, którzy tak się nazywają z powodu czwartego ślubu, który składają, czyli szerzenia czci dla Męki Pańskiej.

Jeden z tych zakonników, Genueńczyk, brat Andrea, po tym jak towarzyszył nam w oglądaniu najważniejszych rzeczy w kościele, zaprowadził nas do klasztoru, pięknego budynku, który mieszka około osiemdziesięciu ojców, w większości Piemontczyków.

– *To, powiedział brat Andrea, jest pokój, w którym zmarł nasz święty założyciel.* Weszliśmy do środka i w pobożnym skupieniu podziwialiśmy miejsce, z którego jego dusza wniosła się do nieba.

– *Tam jest krzesło, ubrania, książki i inne przedmioty, które służyły błogosławionemu.* Wszystko jest umieszczone pod pieczęcią i rozdawane jako relikwie wiernym chrześcijanom. Ten pokój jest dziś kaplicą, w której odprawiana jest Msza.

Łuki Konstantyna i Tyberiusza

Pożegnawszy uprzejmego brata Andree, udaliśmy się w stronę [kościół św. Wawrzyńca in Lucina](#). Po przejściu kawałka drogi znaleźliśmy się pod [Łukiem Konstantyna](#). Zachował się niemal w całości. Napis senatu i ludu rzymskiego wskazuje, że został poświęcony cesarzowi Konstantynowi z okazji zwycięstwa nad tyranem Maksencjuszem. Ten cesarz, który stał się chrześcijaninem, kazał umieścić na łuku statuę z krzyżem w ręku, aby upamiętnić krzyż, który ukazał mu się przed armią, przypominając całemu światu, że wyznaje religię Jezusa ukrzyżowanego. Po przejściu kolejnego odcinka drogi oto kolejny łuk, [Łuk Tyberiusza](#). W Rzymie są trzy łuki, a ten Tyberiusza jest najstarszy i najpiękniejszy. Jest ozdobiony reliefami, które upamiętniają różne zwycięstwa odniesione przez tego dzielnego wojownika: wśród nich wyrzeźbiony jest świecznik ze świątyni jerozolimskiej na pamiątkę upadku tego miasta i jego świątyni. Pod tym łukiem przebiegała słynna *Via Sacra*, jedna z najstarszych w Rzymie, tak nazwana, ponieważ przez nią co miesiąc przynoszono rzeczy święte na wzgórze, a przechodzili nią augury, aby odebrać swoje odpowiedzi.

Gdy dotarliśmy do kościoła św. Wawrzyńca *in Lucina*, nie mogliśmy wejść z powodu prac, które tam się odbywały [...] Ten kościół jest jedną z największych parafii w Rzymie i został wzniesiony przez Sykstusa III za zgodą cesarza Walentyniana na cześć św. Wawrzyńca męczennika. Aby odróżnić go od innych kościołów wzniesionych ku czci tego lewity, nazwano go *in Lucina*, albo od świętej męczennicy o tym imieniu, albo może od miejsca, które tak się nazywało. Do tego kościoła przylega [pałac Ottobuoni](#), zbudowany około roku 1300 na ruinach wielkiego starożytnego budynku zwanego Pałacem Domicjana. Będąc już zmęczeni i zbliżając się do godziny obiadowej, wróciliśmy do domu [...].

Kościół Matki Bożej Anielskiej

[...] 13 marca stacja wielkopostna odbyła się w [kościółce Matki Bożej Anielskiej](#), a my poszliśmy tam zarówno po to, aby zdobyć odpust zupełny, jak i aby modlić się do Boga w intencji naszego domu. Ten kościół różni się od innego o tej samej nazwie, z dodatkiem przy [Termach Dioklecjana](#), ponieważ został zbudowany w miejscu, gdzie dawniej wznosiły się słynne termy, czyli łaźnie cesarza Dioklecjana. Papież Pius IV zlecił to Michałowi Aniołowi Buonarrotiemu, który swoim ogromnym talentem potrafił przekształcić część tych wspaniałych budowli w kościół. W jednym z salonów term już istniała mała kaplica poświęcona św. Cyrylowi, męczennikowi. Została ona włączona do nowego kościoła, który papież poświęcił Matce Bożej Anielskiej, aby zadowolić księcia i króla Sycylii, wielkiego czciciela Aniołów, który bardzo przyczynił się do jego budowy.

W dniu stacji wielkopostnej kościół jest ozdobiony w szczególny sposób, a na publiczną cześć wystawiane są najcenniejsze relikwie. W kaplicy obok głównego ołtarza znajdował się relikwiarz z wieloma relikwiami, wśród których zauważyliśmy ciała św. Prospera, św. Fortunata, św. Cyryla, a także głowy św. Justyna i św. Maksymusa, męczenników oraz wielu innych. Zaspokoiwszy w ten sposób naszą pobożność, wróciliśmy do domu około szóstej, bardzo zmęczeni i z dobrym apetytem.

Kościół Matki Bożej *della Quercia*

Niedzielę, 14 marca, świętowaliśmy w domu, a potem poszliśmy odwiedzić oratorium, zgodnie z wskazówkami, które otrzymaliśmy od markiza Patriziego. Kościół, w którym gromadzą się młodzi, jest pod wezwaniem [Matki Bożej *della Quercia*](#). Oto jego pochodzenie, które sięga czasów Juliusza II: obraz Maryi został namalowany na dachówce przez pewnego Battistę Calvaro, który umieścił go na dębnie w swojej winnicy w Viterbo. Obraz ten pozostawał ukryty przez sześćdziesiąt lat, aż w 1467 roku zaczął słynąć wieloma łaskami i cudami tak, że z ofiar wiernych, którzy go odwiedzali, wzniesiono kościół i klasztor. Papież Juliusz II pragnął, aby również w Rzymie był świątynia poświęcona Matce Bożej *della Quercia*, o której mówimy.

Wchodząc do kościoła i docierając do przestronnej zakrystii, ucieszyliśmy się widokiem około czterdziestu młodzieńców. Z powodu ich żywiołowego zachowania bardzo przypominali psotników z naszego oratorium. Ich święte funkcje odbywają się wszystkie rano. Msza, spowiedź, katechizm i krótka nauka to wszystko, co dla nich się robi [...]

Po południu młodzi przychodzą do [**kościół św. Jana dei Fiorentini**](#), innego oratorium, gdzie jest tylko rekreacja bez funkcji kościelnych. Poszliśmy tam i zobaczyliśmy około stu młodych ludzi, którzy bawili się na całego. Ich zabawy to tombola i dzwon, znane również u nas. Grają także w „dziurę”, która polega na tym, że do pięciu dość dużych otworów wkłada się dwa kasztany lub coś innego. Z odległości sześciu kroków toczy się kulę. Komu uda się wprowadzić ją do jednego z otworów, zdobywa to, co jest w środku. Bardzo nas zasmuciło, że nie mieli nic poza rekreacją. Gdyby był tam jakiś ksiądz, mógłby zrobić coś dobrego dla ich dusz, ponieważ jest to bardzo potrzebne. Tym bardziej nas to zmartwiło, ponieważ znaleźliśmy w nich dobre nastawienie. Kilku cieszyło się, że mogło z nami rozmawiać, całując wielokrotnie rękę, zarówno moją, jak i Ruy, który, niechcący, był zmuszony się zgodzić [...].

Po powrocie do domu odwiedził nas monsignor Merode, mistrz ceremonii Jego Świątobliwości. Po kilku grzecznościach ogłosił mi, że Święty Ojciec zaprasza mnie do głoszenia ćwiczeń duchowych dla osadzonych w więzieniach przy kościele Matki Bożej Anielskiej w termach Dioklecjana. Każde pragnienie Papieża jest dla mnie rozkazem, więc przyjąłem to z prawdziwą radością [...]

W więzieniu dla kobiet

O drugiej po południu udałem się do przełożonej więzienia, aby ustalić dzień i godzinę, w której rozpocznę kazania. Powiedziała mi:

– Jeśli to Księdzu pasuje, może Ksiądz zacząć od razu, ponieważ kobiety są w kościele i nikt nie głośi. Tak więc od razu zacząłem i tydzień był prawie w całości poświęcony temu posługiwaniu. Dom poprawczy nazywa się *Alle Terme di Diocleziano*, ponieważ znajduje się w tym samym miejscu, gdzie były termy tego słynnego cesarza. Mieszkało tam 260 osadzonych, winnych poważnych przestępstw i skazanych na więzienie [...]. Rekolekcje przebiegły z zadowoleniem. Proste i ludowe kazania, które stosujemy wśród nas, okazały się owocne w tym więzieniu. W sobotę, po ostatnim kazaniu, matka przełożona z wielką radością ogłosiła mi, że żadna z osadzonych nie pominęła przystąpienia do Sakramentów.

Dwa epizody

Przyjemny epizod wydarzył się w tym tygodniu z Papieżem. Pewien hrabia Spada odwiedził go i rozpoczęła się taka rozmowa:

- Wasza Świątobliwość, chciałbym prosić o pamiątkę z tej wizyty.*
- Proszę pytać, o co chcecie, a postaram się spełnić Wasze życzenie.*
- Chciałbym coś niezwykłego.*

- *Dobrze, pytajcie więc śmiało.*
- *Wasza Świątobliwość, chciałbym na pamiątkę Waszą fajkę.*
- *Ale ona jest pełna tytoniu niskiej jakości.*
- *To nie ma znaczenia; będę ją bardzo cenił.*
- *Proszę ją więc wziąć, z przyjemnością ofiaruję Wam ją w darze.* Hrabia Spada odszedł bardziej zadowolony dzięki tej fajce niż z jakiegoś wielkiego skarbu. Jest prosta, z rogu bawoła, połączona dwoma mosiężnymi pierścieniami i nie warta czterech soldów, ale jest niezwykle cenna ze względu na pochodzenie. Dobry hrabia pokazuje ją teraz swoim przyjacielom jako przedmiot godny czci [...]

Jeszcze inną anegdotę opowiedziano mi o tym czcigodnym Papieżu. W zeszłym roku, gdy Papież podróżował po swoich miastach, znalazł się w pobliżu Viterbo. Dziewczynka z wiązką drewna, widząc, że powóz papieski się zatrzymał, pomyślała, że ci panowie chcą kupić jej wiązkę. Pobieгла w ich stronę:

- *Panie, powiedziała do Papieża, kupcie ją, drewno jest bardzo suche.*
 - *Nie potrzebujemy,* odpowiedział Papież.
 - *Kupcie ją, dam ją za trzy skudy.*
 - *Weź trzy skudy i zatrzymaj swoją wiązkę.* Papież dał jej trzy skudy, a następnie przygotował się do powrotu do powozu. Ale dziewczynka chciała, aby Papież wziął jej wiązkę.
 - *Weźcie ją, będziecie zadowoleni; w Waszym powozie jest mnóstwo miejsca.*
- Podczas gdy Papież i jego dwór śmiali się z takiej sytuacji, matka dziewczynki, która pracowała na pobliskim polu, przybiegła krzycząc:
- *Ojcze Święty, Ojcze Święty, przebaczcie; ta biedna dziewczynka jest moją córką. Ona was nie zna. Miejcie litość nad nami, którzy jesteśmy w wielkiej nędzy.* Papież dodał jeszcze sześć skudów i kontynuował drogę [...]

Bazylika św. Pawła za Murami

W dniu 22 marca, w niedzielę, Ksiądz Bosko udał się do kardynała wikariusza, Jego Eminencji Constantina Patriziego [...] Po wyjściu z Wikariatu, wędrował do [bazyliki św. Pawła za Murami](#), aby oddać hołd grobowi wielkiego Apostoła Narodów i podziwiać cuda tej ogromnej świątyni. Po milowym spacerze dotarł do słynnego miejsca zwanego [Ad Aquas Salvias](#), gdzie św. Paweł przeżył krew za Jezusa Chrystusa. Właśnie w tym miejscu, gdzie znajdują się trzy cudowne źródła wody, wypływające z ziemi, na której głowa świętego Apostoła podskoczyła trzy razy, zbudowano kościół. Ksiądz Bosko modlił się również w pobliskim [kościółce Matki Bożej Scala Coeli](#), o ośmiokątnym kształcie, zbudowanym na cmentarzu św. Zenona, trybuna, który poniósł męczeństwo pod Dioklecjanem, razem z 10.203

swoimi towarzyszami [...]

Koloseum

23 marca jego zdumione spojrzenie kontemplowało gigantyczne ruiny amfiteatru Flawiuszów, znanego jako **Koloseum**, o owalnym kształcie, z obwodem zewnętrznym wynoszącym 527 metrów, a w niektórych miejscach wciąż mającym pięćdziesiąt metrów wysokości. W czasach swojej świetności był pokryty marmurami, ozdobiony kolumnadami, setkami posągów, obeliskami, rydwanami z brązu; a wewnątrz podtrzymywał ogromne trybuny, które mogły pomieścić około 200.000 osób, aby uczestniczyć w walkach dzikich bestii i gladiatorów oraz w rzeziach tysięcy męczenników. Ksiądz Bosko wszedł na arenę widowisk, która ma 241 metrów obwodu [...]

Bazylika św. Klemensa

24 marca Ksiądz Bosko udał się do **bazyliki św. Klemensa**, aby oddać cześć relikwiom czwartego papieża po św. Piotrze oraz relikwiom św. Ignacego męczennika, biskupa Antiochii, a także aby podziwiać architekturę najstarszego kościoła z trzema nawami. W środkowej nawie, przed ołtarzem konfesji, białym marmurowym ogrodzeniem wyznaczono chór dla niższego duchowieństwa. Posiada dwie ambony, jedną do śpiewu Ewangelii, przy której wznosi się kolumnienka paschalnego świecznika, a drugą do czytania lekcji. Obok tej ostatniej znajdowało się miejsce dla śpiewaków i lektorów proroków oraz innych ksiąg Pisma; wokół absydy miejsca dla kapłanów, a na końcu w centrum na trzech stopniach, katedra biskupa [...].

Stąd Ksiądz Bosko udał się do **kościoła Czterech Koronowanych**, aby odwiedzić groby męczenników Sewera, Seweryna, Karpofora i Wiktoryna, zabitych za Dioklecjana. Następnie przeszedł do **kościoła św. Jana** przy *Porta Latina*, obok której znajduje się kaplica w miejscu, gdzie św. Jan Ewangelista został zanurzony w kotle z wrzącym olejem; stamtąd udał się do **kościółka Quo Vadis**, tak nazwanego, ponieważ w tym miejscu Pan ukazał się św. Piotrowi, który wychodził z Rzymu, aby uciec przed prześladowaniem:

– *Panie, dokąd idziesz?* zawołał zdumiony Apostoł. A Jezus odpowiedział mu:
– *Idę, aby być ukrzyżowanym po raz drugi.* Św. Piotr zrozumiał i wrócił do Rzymu, gdzie czekała na niego męczeńska śmierć. Z tego małego kościółka Ksiądz Bosko wrócił tą samą drogą, po rzuceniu okiem na *Via Appia*, wzdłuż której znajduje się wiele mauzoleów z czasów pogaństwa, przypominających o końcu wszelkiej ludzkiej wielkości.

Ksiądz Bosko... salezjanin!

W dniu 25 marca rano miała miejsce uroczą sceną. Ksiądz Bosko, przekroczywszy Tyber, zobaczył na małym placu około trzydziestu chłopców, którzy się bawili. Natychmiast podszedł do nich, a oni, przerywając zabawę, patrzyli na niego z zachwytem. Wtedy uniósł rękę, trzymając między palcami medalik, a następnie zawołał:

- Jest was za dużo i przykro mi, że nie mam tylu medalików, aby każdemu z was dać po jednym. Oni, nabierając odwagi, wyciągając ręce, krzyczyli głośno:

- Nie ma sprawy, nie ma sprawy... dla mnie, dla mnie!

Ksiądz Bosko dodał:

- Cóż, nie mając dla wszystkich, ten medalik chcę dać najgrzeczniejszemu. Kto z was jest najgrzeczniejszy?

- To ja, to ja! – krzyczyli wszyscy razem. On kontynuował:

- Jak mogę to zrobić, skoro wszyscy jesteście równie grzeczni? W takim razie dam to najniegrzeczniejszemu! Kto z was jest najniegrzeczniejszy?

- To ja, to ja! – odpowiedzieli z ogłuszającymi okrzykami.

Hrabia Patrizi i jego przyjaciele, z pewnej odległości, uśmiechali się wzruszeni i zdumieni, widząc, jak Ksiądz Bosko tak swobodnie rozmawia z tymi chłopcami, których spotkał po raz pierwszy; i wołali:

- Oto kolejny św. Filip Neri, przyjaciel młodzieży. Ksiądz Bosko w rzeczy samej, jakby był przyjacielem już znanym tym chłopcom, kontynuował pytania, czy już słuchali Mszy, do jakiego kościoła chodzą, czy uczęszczają do oratoriów, które były w tych okolicach [...] Dialog był ożywiony. Ksiądz Bosko, po zachęceniu ich do bycia zawsze dobrymi chrześcijanami, obiecał, że jeszcze raz przejdzie przez ten plac i każdemu da medalik; a następnie, serdecznie ich pozdrawiając, wrócił do swoich towarzyszy, pokazując swój medalik. Nie dał nic chłopcom, a mimo to zostawił ich zadowolonych.

Bazylika św. Stefana Rotondo

26 marca Ksiądz Bosko wrócił na Celius do przestronnej [bazyliki św. Stefana Rotondo](#), nazwanej tak ze względu na swój kształt. Okrągły gzyms podtrzymywany jest przez 56 kolumn. Wokół ścian namalowane są sceny okrutnych męczarni, jakimi byli torturowani męczennicy. Świątynia jest ozdobiona mozaikami z VII wieku, które przedstawiają Jezusa ukrzyżowanego, z niektórymi świętymi, i przechowuje ciała dwóch wyznawców wiary: św. Pryma i św. Felicjana. Stamtąd Ksiądz Bosko przeszedł [do kościoła Matki Bożej in Dominica](#), lub *Navicella*, z powodu marmurowej łodzi, która znajduje się na placu przed nią. Ma trzy nawy podzielone przez 18 kolumn i zawiera mozaiki z IX wieku. Wśród nich Najświętsza

Dziewica zajmuje honorowe miejsce wśród wielu aniołów, a u jej stóp klęczy papież Paschalis [...]

Tymczasem Papież wyraził pragnienie, aby Ksiądz Bosko uczestniczył w Watykanie w pobożnym i wspaniałym widowisku funkcji Wielkiego Tygodnia. Następnie zlecił monsignorowi Borromeo zaproszenie go w jego imieniu i zapewnienie mu miejsca, z którego mógłby wygodnie uczestniczyć w świętych obrzędach. Monsignore szukał go przez cały dzień bez skutku. W końcu, o bardzo późnej porze, posłaniec znalazł go w domu De Maistre, gdzie wrócił po dniu wizyt. Mówiąc, że przychodzi na polecenie Papieża, został wprowadzony i przedstawił Księdzu Bosko list z zaproszeniem, z którym miał przyjąć poświęconą palmę z rąk samego Papieża. Ksiądz Bosko natychmiast go przeczytał i zawołał, że z wielką przyjemnością się wybiera.

Rzymska Wielkanoc Księdza Bosko. Niedziela Palmowa

W niedzielę 28 marca, z klerykiem Ruą, wszedł do Bazyliki św. Piotra znacznie wcześniej przed rozpoczęciem funkcji. Hrabia Carlo De Maistre towarzyszył mu do jego miejsca, w loży dyplomatycznej. Był bardzo uważny, ponieważ znał znaczenie ceremonii Kościoła. Obok niego siedział angielski protestancki lord, zdumiony taką powagą. W pewnym momencie chórzysta Kapeli Sykstyńskiej wykonał solówkę tak dobrze, że Ksiądz Bosko wzruszył się do łez, a ten lord, zwracając się do niego, zawołał po łacinie, ponieważ w innym języku nie wiedział, jak się wyrazić:

– *Post hoc paradisus!* Ten pan po pewnym czasie przeszedł na katolicyzm, a nie tylko to, ale stał się księdzem i biskupem. Po poświęceniu palm korpus dyplomatyczny przeszedł przed Papieżem, a każdy ambasador i minister otrzymał palmę z jego rąk. Również Ksiądz Bosko i kleryk Rua uklękli u stóp Papieża i otrzymali palmę. Tak chciał Pius IX: czyż Ksiądz Bosko nie był ambasadorem Boga? Kleryk Rua, wracając do Rosminianów, podarował swoją palmę ojcu Paganiemu, który bardzo się ucieszył [...]

Ksiądz Bosko jako *caudatario*

Kardynał Marini, jeden z dwóch asystentów tronu, wziął Księdza Bosko jako swojego pomocnika, aby mógł uczestniczyć we wszystkich funkcjach Wielkiego Tygodnia. Tak więc w purpurowym stroju stał prawie obok Papieża przez cały czas i mógł delektować się śpiewami gregoriańskimi oraz muzyką Allegriego i Palestriny. W Wielki Czwartek kardynał Mario Mattei, jako najstarszy z biskupów suburbikarnych, odprawił Mszę, zamiast kardynała dziekana, który był nieobecny. Ksiądz Bosko podążał za Papieżem, który procesyjnie niósł Najświętszy Sakrament do Kaplicy

Paulińskiej, aby umieścić go w specjalnie przygotowanej urnie; towarzyszył mu aż na loggię watykańską, z której Papież błogosławi Rzymowi i światu; był świadkiem obmycia nóg, które Papież uczynił trzynastu kapłanom, i uczestniczył w ich okolicznościowej kolacji, podczas której usługiwał sam Wikariusz Jezusa Chrystusa.

Błogosławieństwo *Urbi et Orbi*

[...] 4 kwietnia salwy artyleryjskie z Zamku Świętego Anioła ogłaszały dzień Wielkanocy. Pius IX zszedł do bazyliki około dziesiątej na pontyfikalną Mszę. Zaraz potem, poprzedzony orszakiem biskupów i kardynałów, udał się do Loggii na błogosławieństwo *Urbi et Orbi*. Ksiądz Bosko z kardynałem Marini i jednym biskupem przez chwilę stał blisko parapetu pokrytego wspianiałym płótnem, na którym złożono trzy złote tiary. Kardynał powiedział Księdzu Bosko: – *Zobacz, jakie to widowisko!* Ksiądz Bosko z szerokimi oczami rozglądał się po placu. Tłum 200 000 osób gromadził się z twarzami zwróconymi w stronę Loggii. Dachy, okna, tarasy wszystkich domów były zajęte. Armia francuska zajmowała część przestrzeni między obeliskiem a schodami do San Pietro. Bataliony piechoty papieskiej stały ustawione po prawej i lewej stronie. Z tyłu znajdowała się kawaleria i artyleria. Tysiące powozów stały po obu stronach placu, blisko portyków Berniniego, a na końcu przy domach. Szczególnie na tych wynajmowanych stały grupy ludzi, które wydawały się dominować nad placem. Był to hałas, tupot koni, niesamowity zamęt. Nikt nie może sobie wyobrazić takiego widowiska.

Uwięziony

Ksiądz Bosko, który zostawił Papieża w bazylice, gdy ten oddawał cześć cennym relikwiom, sądził, że będzie spóźniony. Zapatrzony w tak wielu ludzi z różnych narodów, nie zauważył nadchodzącej lektyki, na której siedział Papież. Znalazł się w trudnej sytuacji; ściśnięty między krzesłem a balustradą, ledwo mógł się poruszać; wokół niego tłoczyli się kardynałowie, biskupi, ceremoniarze i siedzący, więc nie dostrzegał żadnej drogi ucieczki. Odwrócenie twarzy do Papieża byłoby nietaktem; odwrócenie mu pleców byłoby niegrzeczne; pozostanie w centrum balkonu byłoby śmieszne. Nie mogąc zrobić nic lepszego, obrócił się bokiem; wtedy czubek stopy Papieża spoczął na jego ramieniu.

W tym momencie na wielkim placu panowała uroczysta cisza, że można było usłyszeć brzęczenie muchy. Nawet konie stały nieruchomo. Ksiądz Bosko, zaniepokojony, zwracając uwagę na każdy najmniejszy szczegół, zauważył, że tylko jeden ryk konia i dźwięk zegara bijącego godziny dały się słyszeć, gdy Papież odmawiał modlitwy liturgiczne. W międzyczasie, widząc, że podłoga Loggii była

pokryta liśćmi i kwiatami, pochylił się i zbierając kilka kwiatów, włożył je między strony książki, którą miał w ręku. W końcu Pius IX wstał, aby pobłogosławić: otworzył ramiona, uniósł ręce ku niebu, wyciągnął je nad tłum, który pochylił czoła, a jego głos, śpiewając formułę błogosławieństwa, donośny, potężny, uroczysty, słysząc było poza placem Rusticucci i z poddasza pałacu pisarzy Civiltà Cattolica.

Tłum odpowiedział ogromną owacją. Wtedy kardynał Ugolini przeczytał po łacinie *Breve* o odpustach pełnych, a zaraz potem kardynał Marini powtórzył to w języku włoskim. Ksiądz Bosko ukląkł, a gdy wstał, orszak papieski już zniknął. Wszystkie dzwony biły na radość, armaty z Zamku Świętego Anioła grzmiały, a muzyka wojskowa rozbrzmiewała dźwiękiem trąbek. Kardynał Marini, w towarzystwie *caudatario*, zszedł i udał się w stronę swojej karety. Gdy ta ruszyła, Ksiądz Bosko poczuł się źle z powodu tego ruchu, który wywracał mu żołądek; nie mogąc dłużej wytrzymać, wyjawiał kardynałowi swoje niedogodności. Na jego radę wsiadł do powozu z woźnicą, ale złe samopoczucie nie ustępowało, więc wysiadł, aby iść pieszo. Będąc w purpurowym stroju, byłby obiektem zdziwienia lub kpiny, gdyby przeszedł przez Rzym w ten sposób; dlatego sekretarz uprzejmie zszedł z powozu i towarzyszył mu do pałacu [...].

Wspomnienie Papieża

Ksiądz Bosko 6 kwietnia wrócił na szczególne spotkanie z Piusem IX z klerykiem Ruą i teologiem Murialdo, przyjątego do Watykanu za pośrednictwem samego Księdza Bosko. Weszli do przedsionka o dziewiątej wieczorem, a zaraz potem Ksiądz Bosko został wprowadzony. Papież, gdy tylko go ujrzał, powiedział z poważną miną:

– *Księżę Bosko, gdzie się schowaliście w dniu Wielkanocy podczas papieskiego błogosławieństwa? Tam, przed Papieżem, trzymając ramię pod jego stopą, jakby Papież potrzebował wsparcia od Księdza Bosko.*

– *Ojcze Święty, odpowiedział spokojnie i pokornie, zostałem zaskoczony i proszę o przebaczenie, jeśli w jakiś sposób Was obraziłem!*

– *A dodajecie mi jeszcze zniewagi, pytając mnie, czy mnie obraziliście? Ksiądz Bosko spojrzał na Papieża i wydawało mu się, że ten udaje: uśmiech zaczynał pojawiać się na jego wargach. Ale co ci przyszło do głowy, żeby zbierać kwiaty w tym momencie? Potrzebna była powaga Piusa IX, aby nie wybuchnąć śmiechem. [...]*

– *Najświętszy Ojcze, błagał Ksiądz Bosko, miejcie dobroć, aby zasugerować mi maksymę, którą mogę powtórzyć moim młodemu, jako wspomnienie Wikariusza Chrystusa.*

– *Obecność Boga!* odpowiedział Papież. *Powiedzcie swoim młodemu, aby zawsze kierowali się tą myślą!... A wy nie macie nic do zapytania? Z pewnością pragniecie*

czegoś także dla siebie.

- Ojcze Święty, Wasza Świątobliwość raczyła mi dać to, o co prosiłem, teraz pozostaje mi tylko podziękować z najgłębszego serca.

- A jednak, a jednak, pragniecie jeszcze czegoś. Na co Ksiądz Bosko stał tam jak zawieszony, nie wypowiadając słowa. Papież dodał:

- Ale jak? Nie pragniecie, aby wasze młodzież była wesółą, gdy wrócicie do nich?

- Wasza Świątobliwość, to tak.

- W takim razie czekajcie. Kilka chwil wcześniej do tego pokoju weszli teolog Murialdo, kleryk Rua i ksiądz Cerutti z Varazze, kanclerz w Kurii Arcybiskupiej w Genui. Oni byli zdumieni bliskością, z jaką Papież traktował Księdza Bosko i tym, co zobaczyli w tym momencie. Papież otworzył skrzynię, wyciągnął garść złotych monet i, nie licząc ich, podał Księdzu Bosko, mówiąc:

- Weźcie i potem zróbcie dobry poczęstunek dla swoich chłopców. Każdy może sobie wyobrazić wrażenie, jakie na Księdzu Bosko wywarł ten akt dobroci Piusa IX, który z wielką życzliwością zwracał się także do przybyłych duchownych, błogosławił różańce, krzyże i inne przedmioty pobożności, które mu przedstawiano, i dawał wszystkim medal pamiątkowy.

Edukacyjne wyzwanie Księdza Bosko

Wśród kardynałów, którzy przyszli oddać mu hołd, był kardynał Tosti, z którego zaproszenia mówił do młodzieży w Ośrodku *San Michele*. Ten, zadowolony z uprzejmości Księdza Bosko, w porze swojego spaceru, chciał mieć go za towarzysza, więc obaj wsiedli do powozu. Zaczęli rozmawiać o najbardziej odpowiednim systemie edukacji młodzieży. Ksiądz Bosko przekonał się, że uczniowie tego ośrodka nie mieli bliskich relacji z przełożonymi, wręcz się ich bali: co było mało przyjemne, ponieważ wychowawcy byli kapłanami. Dlatego mówił:

- Widzicie, Eminencjo, niemożliwe jest dobrze wychować młodzież, jeśli nie mają zaufania do przełożonych.

- Ale jak, odpowiadał kardynał, można zdobyć to zaufanie?

- Sprawiając, aby zbliżyli się do nas, usuwając wszelkie przyczyny, które ich od nas oddalają.

- A jak można to zrobić, aby ich do nas zbliżyć?

- Zbliżając się do nich, starając się dostosować do ich gustów, stając się podobnymi do nich. Chcecie, abyśmy spróbowali? Powiedzcie mi: w którym miejscu Rzymu można znaleźć dużą liczbę chłopców?

- Na Piazza Termini i na Piazza del Popolo, odpowiedział kardynał.

- No dobrze, jedźmy na Piazza del Popolo.

Kardynał wydał polecenie woźnicy. Gdy tylko przyjechali, Ksiądz Bosko wysiadł z powozu, a prałat pozostał, aby go obserwować. Zobaczywszy grupkę chłopców bawiących się, podszedł, ale psotnicy uciekli. Wtedy zawołał ich miłymi słowami, a oni po chwili wahania zbliżyli się. Ksiądz Bosko obdarował ich czymś, zapytał o wieści od ich rodzin, zapytał, w co się bawią i zaprosił ich do kontynuowania zabawy, najpierw zatrzymując się, aby ich obserwować, a potem zaczynając brać w tym udział. Wtedy także inni, którzy obserwowali z daleka, przybiegli licznie z czterech stron placu wokół księdza, który wszystkich przyjmował z miłością i miał dla każdego dobre słowo i mały upominek. Pytał, czy są grzeczni, czy odmawiają modlitwy, czy chodzą do spowiedzi. Gdy chciał odejść, towarzyszyli mu przez dłuższy czas, zostawiając go w spokoju dopiero, gdy wsiadł do powozu. Kardynał był zdumiony.

– *Widzieliście?*

– *Miałeś rację!* zawołał kardynał [...]

Ostatnie wizyty

Ostatnie wizyty Księdza Bosko były zarezerwowane dla Konfesji św. Piotra i Katakumb. Po modlitwie w [bazylice św. Sebastiana](#), zobaczywszy dwie strzały, które zraniły świętego trybuna, oraz kolumnę, do której był przywiązany, zszedł do podziemnych korytarzy, które przechowywały kości tysięcy męczenników, i gdzie św. Filip Neri wiele nocy czuwał na modlitwie. Następnie przeszedł do pobliskich [Katakumb św. Kaliksta](#). Cekał na niego tam rycerz G. B. De Rossi, który je odkrył, a przedstawił go mu monsignore di San Marzano.

Kto wchodzi w te miejsca, odczuwa taką wzruszenie, że pozostaje z nim przez całe życie. Ksiądz Bosko był pogrążony w świętych myślach, przechodząc przez te podziemia, gdzie pierwsi chrześcijanie, poprzez Mszę, wspólne modlitwy, śpiew psalmów i prorocत्व, Eucharystię, słuchanie biskupów i papieży, znaleźli potrzebną siłę, aby stawić czoła męczeństwu. Niemożliwe jest kontemplowanie na suche oczy tych grobowców, które zamykały zakrwawione lub spalone ciała tylu bohaterów wiary, groby czternastu papieży, którzy oddali życie, aby zaświadczyć o tym, czego nauczały, oraz krypta św. Cecylii.

Ksiądz Bosko obserwował najstarsze freski, które przedstawiały Jezusa Chrystusa i Eucharystię; oraz obrazy, które przedstawiały małżeństwo Najświętszej Maryi Panny z św. Józefem, Wniebowzięcie Maryi do nieba, Matkę Bożą z dzieckiem na rękach lub na kolanach. Był oczarowany uczuciem skromności, które promieniowało z tych obrazów, w których pierwotna sztuka chrześcijańska potrafiła odtworzyć niezrównaną piękność duszy i najwyższy ideał doskonałości moralnej, który należy

przypisać Dziewicy. Nie brakowało innych postaci świętych i męczenników. Ksiądz Bosko wyszedł z katakumb o 18:00. Wszedł do nich o 8:00 rano [...]

W stronę domu

Ksiądz Bosko 14 kwietnia opuścił Rzym z klerykiem Ruą, ciesząc się, że zostały położone fundamenty Towarzystwa św. Franciszka Salezego [...] Wziął więc wynajęty powóz, zrobił krótki postój w miejscowości Palo, gdzie znalazł hotelarza zupełnie wolnego od gorączki: jego uzdrowienie było natychmiastowe. On nigdy nie zapomni tego wydarzenia, a około 1875 lub 76, będąc w Genui z powodów handlowych, chciał kontynuować swoją podróż do Turynu. Zapytany i dowiedziawszy się przez telegraf, że Ksiądz Bosko jest w Oratorium, udał się tam; ale on w tym dniu był na obiedzie u pana Carla Occellettiego. Wtedy poszedł tam, aby go odwiedzić, witając go bez końca. Pan Occelletti zawsze z wielką przyjemnością wspominał opowieść, którą usłyszał o tym uzdrowieniu. Po przybyciu do Civitavecchii i złożeniu wizyty delegatowi papieskiemu, Ksiądz Bosko udał się do portu, aby się zaokrętować.

Fale tym razem były spokojne, a pogoda piękna, więc mógł wysiąść w Livorno, spotkać się z kilkoma przyjaciółmi i odwiedzić kilka kościołów. Po wznowieniu rejsu na początku wieczoru, ksiądz Rua wspomina, jak statek przybył do portu w Genui przy wschodzie wspaniałej aurory, która oświecała wspaniały krajobraz wspaniałego miasta. Ksiądz Bosko, ledwie postawiwszy stopę na ziemi, udał się do kolegium Artigianelli, gdzie czekał na niego ksiądz Montebruno i pan Giuseppe Canale. Po południu wsiadł do pociągu. Przechodząc przez miasto, doświadczył miłej niespodzianki: gdy dzwony zadzwoniły na Anioł Pański, wiele osób na ulicach i placach odkrywało głowy, a nawet sami tragarze wstali ze swoich ławek, aby odmówić modlitwę. Wiele razy opowiadał o tym dla budowania swoich uczniów. Przybył do Turynu 16 kwietnia, witany przez młodzież z taką radością i uczuciem, jakiego żaden ojciec nie mógłby sobie życzyć więcej od swoich dzieci.